Dziś: Na tropie morderców ks. Fusa

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 10, działu powieści, oraz dodatku niedzielnego „Na przełaj przez kraj i świat" Jan Piazak; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Konstanty Dobrzyński: tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna. Poznań, św. Marcin 70.

Nr 281 **Wydanie Ł.** **Rok 68** **Czwartek, dnia 8 grudnia 1936**

Antyfrancuskie demonstracje w Rzymie

Tłum, wznoszący okrzyki „Chcemy Tunisu!", demonstrował przed siedzibą Mussoliniego, który jednak na balkon nie wyszedł

Rzym. (PAT) Dziś przed południem odbyły się tu manifestacje antyfrancuskie.

Kilkutysięczny pochód młodzieży udał się na Plac Wenecki, aby zgotować owację na cześć Mussoliniego. Wołano chóralnie: „Chcemy Tunisu!". Szef rządu nie ukazał się na balkonie. Następnie demonstranci przeszli przez corso Wiktora Emanuela usiłując dotrzeć do pałacu Farnese, który jest siedzibą ambasady francuskiej. Dostęp do ambasady zagrodzony był ze wszystkich stron przez policję karabinierów. Wznosząc okrzyki „Chcemy Tunisu!" i śpiewając hymny patriotyczne oraz manifestując przeciw Francji, młodzież przeszła przez główne ulice miasta.

Do żadnych incydentów nie doszło.

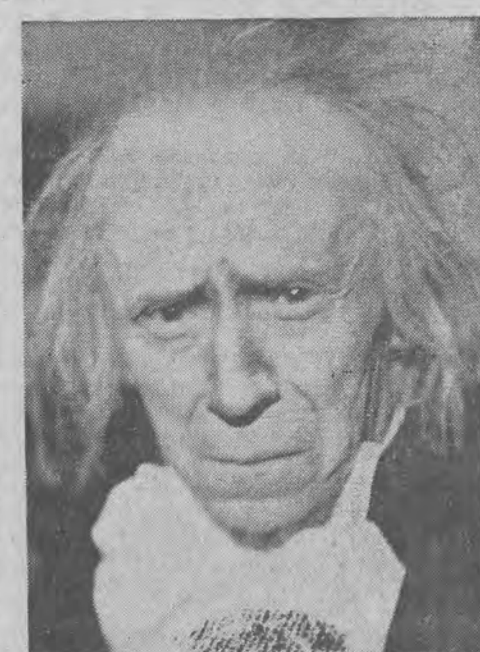
Głosy prasy

(d) Rzym (PAT). Prasa w dalszym ciągu omawia sprawę roszczeń włoskich w stosunku do Francji.

Virginio Gayda na łamach „Giornale d'Italia" po ostatnich rozmowach min. Ciano z ambasadorem francuskim François Poncetem i ambasadorem brytyjskim Perthem pisze, że minister włoski nie ustąpił i nie ustąpi w żadnych okolicznościach. Minister Ciano postawił konkretnie zagadnienie, które zostanie we właściwym czasie rozwinięte z należytą energią, zgodnie ze wskazówkami udzielonymi przez Mussoliniego.

„Układy francusko-włoskie — pisze Gayda — z dnia 7 stycznia 1935 roku przewidywały zawarcie specjalnej konwencji regulującej położenie i uprawnienia Włochów w Tunisie. Konwencja ta nie została zawarta, a rząd francuski nigdy nie zwracał się do Włoch o przeprowadzenie odpowiednich rokowań. Ratyfikacja układów z roku 1935 nigdy nie doszła do skutku.

„Opinia Francji nie rozumie, czym jest „oś Rzym-Berlin" i nie wie, jaki duch ożywia współpracę włosko-niemiecką. Zapomina się we Francji o słowach wypowiedzianych przez Hitlera po dokonaniu „Anschlussu" Austrii w sprawie solidarności i politycznej współpracy pomiędzy Rzymem a Berlinem. Historia idzie naprzód. Włochy i Niemcy, posiadając wspólne zagadnienia i wspólne przeznaczenia maszerują razem, ożywione stanowczą wolą i światłym zmysłem odpowiedzialności."



Mistrz Ludwik Solski już od dłuższego czasu bawi na gościnnych występach w Teatrze Polskim, fascynując swą grą łódzką publiczność

30 górników zginęło w katastrofie kolejowej

Pociąg wpadł na ścianę sztolni i rozbił się

Londyn. (Tel. wł.) Straszna katastrofa, w której zginęło 30 osób, wydarzyła się wczoraj w pobliżu miasta Halifax w Nowej Szkocji.

Pociąg wiozący do kopalni przeszło 250 górników wskutek zepsucia się hamulców na stromej ulicy, wpadł z całym impetem na końcową ścianę sztolni, rozbijając się częściowo. 30 górników poniosło śmierć. Przeszło 20 innych jest ciężko rannych.

Niemiecki samolot „Condor" zatonął

Katastrofa w drodze powrotnej — Lotników i pasażera zdołano uratować

Manilla. (PAT) Niemiecki samolot „Condor", który odbywał lot powrotny z Tokio do Berlina, dokonał dziś przymusowego wodowania i zatonął w odległości 200 m od brzegu w pobliżu Manilli (Filipiny). Załoga i 1 pasażer zostali uratowani przez rybaków. W akcji ratunkowej wziął również udział amerykański samolot wojskowy.

Trzej członkowie załogi „Condora" i jedyny pasażer zostali uratowani przez rybaków, zaś pozostali dwaj członkowie załogi przez amerykański wodnosamolot wojskowy. Samolot osiadł na mieliźnie i przypuszczalnie będzie mógł być wydobyty. Miejsce to znajduje się w pobliżu popularnego lotniska „Plaża Zachodzącego Słońca", położonego w odległości 23 km od Manilli.

Niemcy odżydzają życie gospodarcze

Proces odżydzenia handlu ukończony ma być 1 października 1939 r.

(d) Berlin (ATE) Ukazały się nowe rozporządzenia w sprawie odżydzenia rozmaitych gałęzi niemieckiego życia gospodarczego. Rozporządzenia te dotyczą handlu hurtowego, przemysłu oraz własności nieruchomej miejskiej i wiejskiej. Będą one przeprowadzone w ten sposób, aby dotychczasowi właściciele Żydzi wywiązali się ze swych zobowiązań dłużniczych wobec skarbu Rzeszy. Postanowienia te dotyczą również Żydów, posiadających obce obywatelstwo.

W miarodajnych kołach gospodarczych wyrażają przekonanie, że proces odżydzenia zostanie zakończony do 1 października 1939 r., a o ile chodzi o handel detaliczny — do 31 grudnia rb.

Żydzi obywatele niemieccy i bezpańśtwowi będą musieli złożyć do depozytu papiery wartościowe oraz nie będą mieli prawa kupowania i sprzedawania kosztowności i dzieł sztuki.

Woj. Biłyk ustąpi?

Warszawa. (Tel. wł.) Jak donoszą, po ostatnich rozmowach w sprawie Małopolski nastąpiła decyzja co do zmiany wojewody lwowskiego. Jako kandydata wymieniają Stanisława Paprockiego, który obecnie sprawuje funkcję kierownika biura dla spraw mniejszości. Był on założycielem oraz generalnym sekretarzem Instytutu Badań dla spraw narodowościowych. (w)

Przyjazd Litwinowa

(d) Warszawa (Tel. wł.) W połowie stycznia ma przyjechać do Warszawy komisarz spraw zagranicznych Litwinow. (w)

Poprawka graniczna w Cieszyńskim

(d) Warszawa (PAT). Nowa granica między Polską a Czecho-Słowacją na Śląsku Zaolziańskim rozdzielała obszar gminy Morawka, tak że jej wschodnia część, tj. wieś Morawka, przypadła Polsce. Rząd polski uwzględniając motywy przedstawione przez rząd czesko-słowacki, oraz dając dowód swej dobrej woli, zdecydował się obecnie pozostawić wieś Morawkę Czecho-Słowacji. Ostateczne rozgraniczenie na tym obszarze przeprowadzi komisja delimitacyjna polsko-czesko-słowacka.

Druzgocąca porażka „Ozonu" na Pomorzu

„Ozon" uzyskał zaledwie 17 procent ogólnej liczby mandatów — Olbrzymi wzrost wpływów Stronnictwa Narodowego

(d) Bydgoszcz. (Tel. wł.). Wiadomości, dotyczące ogólnego wyniku niedzielnych wyborów do Rad Miejskich w 11 miasteczkach Pomorza, dowodzą, że w wyborach tych „Ozon", występujący zresztą pod różnymi firmami, poniósł zupełną klęskę.

Na ogólną liczbę 152 mandatów otrzymał on 27 mandatów, tj. 17 procent ogólnej liczby, polskie zaś ugrupowania opozycyjne łącznie 122 mandaty, tj. 81 procent, w tym największą liczbę mandatów zdobyło Stronnictwo Narodowe. Nadto Niemcy uzyskali 3 mandaty, tj. około 2 procent ogólnej liczby.

Stronnictwo Narodowe, które — jak wiadomo — do tej pory zwłaszcza w miasteczkach okręgu bydgoskiego, przyłączonego w rb. do woj. pomorskiego, nie posiadało silniejszych wpływów, powiększyło znacznie swój stan posiadania, zdobywając ogółem 57 mandatów.

Świetne zwycięstwo w Radzynie

(pol) Grudziądz. (Tel. wł.). W wyniku niedzielnych wyborów do Rady Miejskiej w Radzynie Pomorskim Stronnictwo Narodowe odniosło świetne zwycięstwo, zdobywając 8 mandatów na ogólną liczbę 12.

Pozostałe 4 mandaty przypadły liście tzw. bezpartyjnych, na której znajdowali się kandydaci różnych ugrupowań, a także „sanacji".

Deklaracja francusko-niemiecka podpisana

Min. von Ribbentrop przybył do Paryża — Wizyty i podpisanie deklaracji

Paryż. (PAT) Z okazji przybycia min. v. Ribbentropa dworzec kolejowy był przybrany flagami o barwach francuskich oraz flagami ze swastyką. Już na godzinę przed przybyciem pociągu pod osobistym kierunkiem prefekta policji wydano specjalne zarządzenia bezpieczeństwa. Min. von Ribbentropa powitał na dworcu minister Bonnet na czele wyższych urzędników ministerstwa spr. zagr., ambasador Rzeszy z małżonką, oraz liczni przedstawiciele kolonii niemieckiej w Paryżu. Honory wojskowe oddała gwardia municypalna.

Min. Ribbentrop po powitaniu go przez min. Bonneta oraz po przedstawieniu mu obecnych, przeszedł pomiędzy szpalerem członków kolonii niemieckiej, witających go podniesieniem ręki. Z dworca gość niemiecki wraz z przybyłymi z nim dyplomatami niemieckimi oraz w towarzystwie witających go dygnitarzy francuskich odjechał do hotelu na Placu Zgody. Wzdłuż całej trasy wstrzymano ruch uliczny.

O godz. 10,15 min. von Ribbentrop został przyjęty na półgodzinnej audiencji przez prezydenta Lebruna, w obecności ambasadora hr. Welczeka. O godz. 13 w siedzibie prezydium Rady Ministrów wydał na cześć min. von Ribbentropa śniadanie premier Daladier.

Paryż. (PAT) Po obiedzie u premiera Daladiera ministrowie Bonnet i von Ribbentrop udali się na Quai d'Orsay, gdzie po kilkuminutowej rozmowie w gabinecie min. Bonneta o godzinie 15.45 podpisali w obecności ambasadora hr. von Welczeka i dyr. Leger deklarację francusko-niemiecką. Ceremonia podpisania odbyła się w sali zegarowej Quai d'Orsay.

TEKST DEKLARACJI

Deklaracja francusko - niemiecka brzmi:

1) rządy francuski i niemiecki całkowicie podzielają przekonanie, że stosunki pokojowe ich dobrego sąsiedztwa pomiędzy Francją a Niemcami stanowią jeden z istotnych elementów konsolidacji sytuacji europejskiej oraz utrzymania pokoju powszechnego. Oba rządy w konsekwencji dołożą wszelkich wysiłków, aby zapewnić rozwój stosunków pomiędzy ich krajami w tym duchu.

2) Oba rządy stwierdzają, iż pomiędzy ich krajami nie pozostało żadnej będącej w zawieszeniu kwestii natury terytorialnej i uroczyście uznają jako ostateczną granicę pomiędzy ich krajami taką, jaka jest obecnie wytyczona.

3) Oba rządy są zdecydowane z zastrzeżeniem dla stosunków specjalnych, łączących ich z trzecimi mocarstwami, utrzymywać ze sobą kontakt we wszystkich sprawach, interesujących oba kraje i dokonywać wzajemnej konsultacji w wypadku, gdyby dalszy rozwój tych spraw mógł spowodować trudności międzynarodowe.

Podpisali: Georges Bonnet i Joachim von Ribbentrop.

Echa expose

(d) Warszawa (Tel. wł.) W niedzielę wicepremier Kwiatkowski był przyjęty przez marsz. Śmigłego w związku z wystąpieniem płka Wendy w Sejmie.

Dziś na Zamku podczas sprawozdania tygodniowego będą przyjęci przez p. Prezydenta w obecności marsz. Śmigłego premier Składkowski i wicepremier Kwiatkowski. W kołach politycznych przypuszczają, że p. Prezydent wyrazi kierownikom rządu swoje zaufanie. (w)

„Jutro Pracy" a ordynacja wyborcza

Warszawa. (Tel. wł.) Posłowie należący do grupy „Jutra Pracy" zaczęli zbierać podpisy pod projekt nowej ordynacji wyborczej, który ma zmierzać do usunięcia ingerencji czynników administracyjnych w aktach wyborczych. (w)

Niemcy czescy popierają rząd Berana

Berlin. (PAT) Z Pragi donosi „Nationalztg", że przywódca Niemców w Czecho-Słowacji, pos. Kundt, zwrócił się do premiera Berana z listem, w którym ofiarowuje rządowi czeskosłowackiemu poparcie klubu parlamentarzystów narodowo - socjalistycznych.

Lot Holandia — Afryka

Amsterdam. (PAT) Dziś w obecności ks. Bernarda i członków rządu wystartował do Kapsztadtu samolot „Heron", celem nawiązania komunikacji lotniczej pomiędzy Holandią a Afryką południową.

Prezes Zarządu Głównego Stron. Narod. przed sądem

Ponowna rozprawa sądowa przeciw adw. Kowalskiemu

oskarżonemu o bojkot wyborów sejmowych

Warszawa, 6. 12. — We środę, 7 bm., odbędzie się ponownie rozprawa sądowa głośnego procesu adw. Kazimierza Kowalskiego, prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, oskarżonego z art. 156 k. k. o bojkot wyborów sejmowych.

Sprawa ta w pierwszym terminie, dnia 5 listopada, w sobotę poprzedzającą dzień głosowania wywołała prawdziwą sensację w kraju, tym bardziej, iż wezwanie na rozprawę doręczono mec. Kowalskiemu na 48 godzin przed rozprawą.

W obronie prezesa Zarządu Głównego Str. Nar. wystąpiło wówczas 18 adwokatów-członków Str. Nar. z Warszawy, którzy przez 12 godzin do godz. 1.30 w nocy dowodzili, iż należy proces odroczyć dla zbadania wskazanych przez adw. Kowalskiego świadków, którzy byli uczestnikami owego zebrania Str. Nar., na którym padły, według aktu oskarżenia, słowa o bojkocie wyborów.

Jakkolwiek sprawa toczyła się przed Sądem Grodzkim, akt oskarżenia sporządziła prokuratura i oskarżenie popierał nie przedstawiciel policji, co jest regułą w Sądach Grodzkich, ale delegowany prokurator do spraw politycznych p. Dreszer. Sądził wówczas p. sędzia Szałański.

Obecnie wobec świeżej zmiany kodeksu postępowania karnego nie będzie już mogło bronić 18 adwokatów, a najwyżej trzech, o czym Sąd oficjalnie zawiadomił adw. Kowalskiego, by dokonał wyboru 3 obrońców.

Sprawa toczyć się będzie w XIV oddziale Sądu Grodzkiego w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 98 o godz. 9 rano.

Sąd zbada 10 świadków, powołanych przez adw. Kowalskiego. S.

Niepożądany przybysz w Gdyni

Żyd Jewelowski wypędzony z Gdańska niszczy nasze lasy

(d) Gdynia. (Tel. wł.). Swego czasu donosiliśmy, że w Gdańsku aresztowano b. senatora, Żyda Jewelowskiego, pod zarzutem przestępstw podatkowych. Na skutek złożenia kaucji w wysokości 100 tys. guldenów Jewelowskiego wypuszczono na wolność. Korzystając z tego zrezygnował z kaucji i uciekł do Gdyni.

Jewelowski ostatnio został skazany przez władze administracyjne na 12 tysięcy złotych grzywny za niszczenie lasów, przeznaczonych w przyszłości na park miejski.

Druga tego rodzaju sprawa jest w toku postępowania administracyjnego. I w tym wypadku Żydowi grozi bardzo wysoka grzywna.

Ziemi jest dużo, tylko Żydzi nie chcą jechać

Min. Pirow o zagadnieniu emigracji

(d) Londyn. (ATE). Po powrocie ze swej podróży do stolic europejskich minister obrony narodowej Unii Południowo-Afrykańskiej Pirow udzielił wywiadu przedstawicielom prasy.

Min. Pirow wyraził się dość pesymistycznie o ogólnej sytuacji międzynarodowej, a następnie omówił sprawę emigracji politycznej. Minister zaznaczył, że sprawa ta, którą należy nazwać zagadnieniem uchodźców politycznych — gdyż nie chodzi tylko o samych Żydów — dałaby się względnie łatwo rozwiązać pod warunkiem, że: 1) znajdą się pieniądze dla zastąpienia majątku uchodźców, którego oni nie mogą zabrać ze sobą, 2) ustalone zostaną tereny dla osiedlenia uchodźców.

Pierwszy punkt może znaleźć rozwiązanie w drodze pożyczki międzynarodowej, gwarantowanej przez państwa, które chcą się pozbyć Żydów, oraz przez wielkie mocarstwa. Co się tyczy terenów kolonizacyjnych, to zdaniem min. Pirowa ziemi jest więcej niż potrzeba. Na ziemi tej można by osiedlić dwa razy tyle uchodźców, ile wyniesie ich maksymalna ilość.

Min. Pirow jest zwolennikiem utworzenia nowego państwa lub też mandatu.

Brak jest natomiast — jak powiada Pirow — gotowości do ofiar zarówno ze strony krajów, które chcą się pozbyć uchodźców, jak i tych, które manifestują swe współczucie dla nich.

W końcu swego wywiadu min. Pirow wskazał na podniecenie umysłów, co stwarza niebezpieczeństwo zatargów międzynarodowych.

Należy przypomnieć, że min. Pirow podczas swego objazdu stolic kontynentu europejskiego odbył rozmowy z kanclerzem Hitlerem i szefem rządu włoskiego Mussolinim.

Po zwycięstwie Daladiera nad strajkiem



„Życzliwy" niemiecki sąsiad wolałby, aby się stało było odwrotnie.

ZE ŚWIATA

(d) W Johanesburgu w niedzielę odczuto kilka wstrząsów podziemnych. Trzęsienie ziemi nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach.

*

(d) W Recklinghausen zgłosił się w komisariacie policji posłaniec i wręczył list pewnego inwalidy wojennego. Autor listu stwierdza, że zastrzelił swą żonę i 9-letniego synka i odebrał sobie również życie. Gdy do mieszkania inwalidy przybyła policja, zastała wszystkich troje bez życia.

*

(d) W Szanghaju w nocy wybuchł w pobliżu koncesji międzynarodowej wielki pożar. Spłonęło około 600 domów, przeważnie drewnianych i krytych słomą, zamieszkałych przez ludność chińską. 10 osób poniosło śmierć.

*

(d) W sądownictwie sowieckim zaszedł niebywały wypadek skazania 90-letniego starca na 6 miesięcy robót przymusowych. Oskarżony Gruzin Gabriadze skazany został za pobicie pewnego wieśniaka.

*

(d) Szczegółowe poszukiwania w wydobytym z dna Morza Czarnego okręcie „Piotr Wielki" dały niespodziewany wynik. Znaleziono w nim m. in. 400 ton węgla, który chociaż przeleżał na dnie morza przeszło 200 lat, nadaje się do użytku. W kabinach okrętowych znaleziono stare mundury marynarki rosyjskiej oraz pamiętniki pisane przez oficerów.

Regent Jugosławii opuścił Londyn

Londyn. (PAT) Regent Jugosławii ks. Paweł wyjechał o godz. 11 z Londynu w drogę powrotną do ojczyzny. Małżonka regenta ks. Olga pozostaje jeszcze na czas jakiś w Anglii, gdzie studiują obaj synowie pary książęcej — książęta Aleksander i Mikołaj.

Rząd Spaaka poda się do dymisji?

Bruksela. (PAT) Kongres partyj socjalistycznych wypowiedział się większością głosów przeciw wysłaniu przedstawiciela dyplomatycznego Belgii do Burgos.

Chociaż głosowanie wyraża tym samym dezaprobatę dla ministrów socjalistycznych, ci ostatni zdecydowali nie podać się do dymisji, natomiast staną dziś po południu przed izbą, która zdecyduje o losie rządu. Co do możliwości pozostania rządu u władzy panują raczej nastroje pesymistyczne.

Ucieczka Żydów z Kłajpedy

(d) Kłajpeda (ATE). 179 rodzin żydowskich wyjechało w ciągu ub. tygodnia z Kraju Kłajpedzkiego, pozostawiając swe majętności bez opieki. W poniedziałek we wczesnych godzinach rannych doszło na dworcu kłajpedzkim do drobnych utarczek między ludnością niemiecką a Żydami. Zajścia zlikwidowała policja.

Katastrofy na morzu

(d) Brest. (PAT). Płatowiec niemiecki „La Plata", który w niedzielę ubiegłą zderzył się z greckim statkiem handlowym „Akti", przybył do portu w Brest z 15 rozbitkami. Spośród załogi statku „Akti" zginęło 17 osób, w tym kapitan Vardavas, inż. mechanik Constantinu i jego żona.

(d) Kopenhaga. (ATE). W niedzielę u wejścia do Oere-Sund z powodu gęstej mgły zderzył się 1.000-tonowy parowiec duński „Sleipner", który płynął z Gdańska do Kopenhagi, z parowcem szwedzkim „Artemis". Statek szwedzki został tak poważnie uszkodzony, że po 5 minutach zatonął. Również statek duński jest poważnie uszkodzony. Załoga i nasażerowie statku szwedzkiego zostali uratowani.

Z NASZEGO STANOWISKA

Kompromitacja marksizmu we Francji

Musimy i w Polsce przeciwstawić się zdecydowanie „czerwonej“ anarchii

Jesteśmy świadkami druzgocącej **klęski marksizmu** we Francji, klęski „frontu ludowego“ i całkowitej kompromitacji Żyda Bluma.

„Czerwony“ „front ludowy“ stanął do rozstrzygającej rozgrywki z rządem Daladiera, realizującym **program odrodzenia i odbudowy sił Francji**, i z walki tej wyszedł pogruchotany, z przetrąconym kręgosłupem. Objawy anarchii, jaką wprowadzał w życie Francji rząd „frontu ludowego“ z Żydem Blumem na czele, **dezorganizacja życia gospodarczego i machiny państwowej**, podziałały **otrzeźwiająco** na Francuzów, w wyniku czego doszedł do steru rząd Daladiera.

Daladier zastał **sytuację ogólną przerażającą** w swej groźnej wymowie. Trzykrotna dewaluacja franka za rządów blumowskich obniżyła jego wartość do jednej trzeciej. Produkcja doznała zahamowania i wartość jej ustabilizowała się na poziomie znacznie niższym, niż w 1914 r. Złoto uciekało strumieniami ze skarbca Banku Francuskiego za granicę z powodu naprężonej sytuacji, wywoływanej ustawicznymi strajkami. Zakłady przemysłowe, np. fabryki samolotów — nie mogły wykonać prac przewidzianych planem produkcyjnym, zakreślonym przez program obrony kraju.

Strajki anarchizowały życie we wszystkich dziedzinach. **Robotnik stał się przedmiotem rozgrywek** w ręku Żyda Bluma, komunisty Thoreza i komunizującego syndykalisty, przywódcy Generalnej Konferencji Pracy, Jouhaux'a. **Antagonizmy klasowe** wystąpiły w całej jaskrawości, grożąc nieobliczalnymi następstwami.

Daladier, zastawszy taki układ warunków, chcąc przeciąć „czerwoną“ nić anarchii — musiał się zdecydować na stanowcze i wyraźne posunięcia.

„Front ludowy“, widząc się całkowicie zagrożony przez konsekwentną, jasną i zbawienną dla Francji politykę Daladiera, postanowił za wszelką cenę zwalić jego rząd. Padło **hasło strajku powszechnego**. Daladier nie uląkł się i jeszcze przed jego wybuchem zapowiedział na podstawie uprawniających go do tego przepsiów prawnych — **militaryzację pewnych dziedzin pracy** (komunikacji itp.).

W tej rozstrzygającej dla Francji chwili nasi „polscy“ marksiści i Żydzi występowali na łamach swych pism z wiele mówiącymi tytułami: „Lud Francji w przededniu walki“, „Mimo militaryzacji kolei, kolejarze wezmą udział w strajku powszechnym“ („Robotnik“)...

A jednak **załamał się**. A wraz z nim **załamała się** chyba już ostatecznie **dyktatura marksistowska** we Francji. Daladier i **Francja prawdziwa, narodowa, wyszła zwycięsko**. Sukces to kolosalny. Złamana została przede wszystkim dyktatura Generalnej Konfederacji Pracy („czerwone“ związki zawodowe), która do tego czasu była czynnikiem decydującym i żaden rząd wbrew jej woli nie odważył się na jakiekolwiek wystąpienie.

Zadany został zabójczy cios koterii komunistyczno - blumowskiej, która drogą anarchizowania, rozprzęgania życia Francji chciała sobie znów utorować drogę do władzy.

Francuska lekcja jest dla nas bardzo pouczająca. Marksizm, jak we Francji, gdzie jest kierowany przez kapitalistę Żyda Bluma, właściciela wielu przedsiębiorstw, jak również przez przywódcę Generalnej Konfederacji Pracy Jouhaux'a (którego syn został skazany za przemyt broni do „czerwonej“ Hiszpanii) — tak i w Polsce dąży do **zrewolucjonizowania życia**.

Tym usiłowaniom na naszym gruncie muszą się wszyscy Polacy **zdecydowanie przeciwstawić i dać swej postawie wyraz w zbliżających się wyborach samorządowych**.

JAN WYGANOWSKI

SYLWETKI

Śp. ks. Metropolita J. TEODOROWICZ



Ze Lwowa na całą Polskę rozeszła się wieść żałobna: przestało na zawsze bić serce śp. ks. dra Józefa Teodorowicza, arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańsko - katolickiego.

Odszedł człowiek niezwykły — niepospolitej miary kapłan i wielki bojownik Kościoła, żarliwy patriota, z oddaniem się całkowitym i niespotykaną odwagą walczący o sprawy narodu, człowiek głębokiego umysłu i rozległej wiedzy, kryształowego charakteru i nieugiętej woli.

Ks. Metropolita Teodorowicz był wielką postacią Kościoła — nie z tytułu swej wysokiej godności, lecz ze swej pracy religijnej i twórczości filozoficzno - religijnej. Wysokie wartości tej twórczości docenił Uniwersytet Lwowski, nadając Mu jeszcze w r. 1902 godność doktora honoris causa św. teologii.

Przed wojną z podziwu godną odwagą walczył gorąco o naukę religii w języku polskim. Po wojnie w niepodległej Polsce jako senator bronił niezachwianie praw Kościoła w izbach ustawodawczych. Na kalumnie i oszczerstwa, zajadle rzucane przez ówczesną lewicę, umiał z godnością odpowiadać silnymi akcentami wiary w zwycięstwo Bożych idei.

W walce tej nigdy nie uchylał swej klasycznej głowy przed ciosami. Umiał się narażać i narażał się ze świadomością wielkich celów, którym służył.

Podobnie jak z odwagą i uporem walczył, umiał z zaparciem się siebie pracować. Był znany z niezwykłej pracowitości, nie oszczędzającej swych sił, ani zdrowia, po franciszkańsku surowej dla siebie, nie znającej spoczynku.

W pracy i w walce o ideały religijne i narodowe wykazywał prawdziwie ormiański, południowy temperament. Umiał jednak kiełzać namiętności w przeprowadzaniu swych celów wielkim opanowaniem, płynącym z dużej kultury charakteru i umysłu.

Ten temperament kierował Go także do czynnego udziału w życiu politycznym. Przed wojną w radzie miejskiej Lwowa, w Sejmie galicyjskim i izbie panów w Wiedniu, po wojnie — w pierwszym parlamencie ustawodawczym. — Związany najściślej z ideą narodową, służył jej zawsze bez wahań i załamań, interesując się wszystkimi zagadnieniami, którymi żyje naród, działając i walcząc wszędzie, gdzie potrzeba dziejowa Polski tego wymagała, wskazując niezmordowanie wysoki szlak drogi, wiodącej naród ku prawdziwej wielkości.

Gdy losy narodu toczyły się zmiennymi czasu kolejami, On był zawsze jednakowo niezmienny w swej wspaniałej, czystej, niedosiężnej dla nikczemności i nienawiści, dumnej i nieskalanej miłości Ojczyzny. Tym zmuszał swych przeciwników do szacunku.

Słowo Jego — w Kościele i poza Kościołem — było wyrazem głębokiej mądrości i żarliwego serca. Mówił pięknym językiem. Słuchaczy skuwał z sobą i porywał w świat wielkich idei, do którego nie ma dostępu żadna małość. Nie umiał zatrzymywać uwagi na sprawach przemijającego znaczenia. Promieniował zeń zawsze szeroki wiew wielkości i wieczności.

Odszedł w zaświaty wielki Biskup-patriota, do ostatnich dni trudząc zmęczone, chore serce w niezmierzonym ukochaniu Boga, pisząc dzieło o żywocie Jezusa, którego to dzieła kilka wspaniałych tomów ukazało się w druku. Do ostatnich dni, aczkolwiek w ostatnich latach zamknięty u siebie, wypełniał swoje posłannictwo w narodzie.

Cała Polska wdzięcznym sercem i gorącą modlitwą wspominać będzie Tego, co był przewodnikiem narodu na wieczystych drogach, wiodących ku Bogu.

Kondolencje Zarządu Głównego

Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego wystosował z okazji zgonu śp. arcybiskupa Teodorowicza telegram kondolencyjny następującej treści:

Kuria Arcybiskupia obrządku ormiańsko-katolickiego Lwów

Głęboko przejęci zgonem żarliwego kapłana i wielkiego Polaka śp. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, łączymy się w uczuciach serdecznego żalu nad trumną płomiennego bojownika o ład Chrystusowy w państwie i zwycięstwo idei narodowej w Polsce.

Zarząd Główny Stron. Narodowego

Z satyry poiltycznej

„Ofiarna praca“

„Przywódca robotników francuskich Jouhaux ma milionowe dochody“ — z prasy.

Bywa, że „ofiarna praca“,
bardzo dobrze się opłaca
i, że, za czerwony sztandar,
chowa się — zwyczajna granda...

„Goniec Warsz.“

Ważny przełom we Francji

Od własnego korespondenta „Orędownika“

Paryż, 4 grudnia

(d) Przemiany społeczne, dokonane we Francji w 1936 r. przez socjalistyczne rządy Bluma, zakończyły się niezawodnie z dniem 30 listopada w związku z załamaniem się strajku.

Niepowodzenie strajku powszechnego przeszło wszelkie oczekiwania. Była to sromotna porażka stronnictw rewolucyjnych, dążących do wprowadzenia we Francji dyktatury proletariatu. Komuniści, socjaliści oraz Gen. Konfederacja Pracy przemawiali dotąd w imieniu „mas pracujących“, często grozili ich wystąpieniem i chełpili się, że posiadają bezwzględne zaufanie.

Po dwóch jednak latach rządów socjalistycznych, „masy“ te zaczęły coraz krytyczniej oceniać położenie. Już w kwietniu rb. pomimo płomiennych nawoływań stronnictw rewolucyjnych, klasy pracujące nie zareagowały, gdy Senat obalił rząd Bluma. Była to pierwsza dotkliwa klęska „czerwonych“.

Nie dali jednak za wygraną i rozpoczęli szerzyć ferment. Najgroźniejszy strajk wybuchł — przypominamy — latem w Marsylii, gdzie po raz pierwszy rząd zdecydował się na „rekwizycję“ portu.

We wrześniu jednak wszystkie klasy społeczeństwa francuskiego, a więc i owe „masy pracujące“ chwyciły za broń, gdy ogłoszono częściową mobilizację. Dało to rewolucjonistom wiele do myślenia. W jakiś czas potem, radykali zerwali oficjalnie z „frontem ludowym“. Triumwirat Thorez-Blum-Jouhaux postanowił wówczas obalić rządy Daladiera. Pod pretekstem zwalczania dekretów finansowych, chciał ugodzić w politykę zagraniczną, pragnąc podciąć autorytet gabinetu. Daladier zmierzał bowiem do: 1) skonsolidowania „entente cordiale“, 2) współpracy z Berlinem, 3) wyrównania nieporozumień z Rzymem, 4) nawiązania stosunków z Burgos — słowem do wzmocnienia pokoju europejskiego. Nie leżało to oczywiście w planach Moskwy. Ponieważ zaś bolszewizm przegrał w Hiszpanii, więc wykorzystując koniunktury wewnętrznej polityki Francji, postanowił zaryzykować swą ostatnią kartę na Zachodzie.

W tych warunkach uchwalono

(Dokończenie na stronicy 4)

PRZEGLĄD PRASY

Antysemityzm „Ozonu“ w praktyce

Przed wyborami sejmowymi skonfiskowane zostało wileńskie „Słowo“, które podało fotograficzne odbitki żydowskich odezw żargonowych, nawołujących do głosowania na „ozonowych“ kandydatów.

Obecnie konfiskata „Słowa“ została przez sąd **uchylona** i dlatego możemy podać w tłumaczeniu tekst owych żargonowych odezw żydowskich (które pojawiły się w żargonowych dziennikach żydowskich: „Unser Tog“ i „Cajt“). Odezwy te brzmiały:

„W niedzielę, 6 listopada idą wszyscy Żydzi, uprawnieni do głosowania, od 24 lat wzwyż, do obwodów wyborczych i oddają swe kartki wyborcze w 46 okręgu na 1) gen. Skwarczyńskiego, 2) prezydenta Maleszewskiego, w 45 okręgu wyborczym na Władysława Szumańskiego.

„Żydowskie Organizacje Gospodarcze w Wilnie.“

„Słowo“, przytaczając te żydowskie odezwy, wyraziło wielkie zdziwienie z powodu tego przechylenia się żydostwa wileńskiego na stronę „Ozonu“, który często przybierał pozy „antysemickie“. P. Mackiewicz pisał też w związku z tymi faktami w „Słowie“:

„(Żydzi) teraz solidarnie wystąpili za „Ozonem“, który przecież w odezwach, pisanych po polsku (!) zapowiada dążenie do spolszczenia handlu, przemysłu, powtarza, a nawet przyswaja sobie cały szereg haseł Stronnictwa Narodowego.“

Konfrontacja propagandowych haseł „Ozonu“ z rzeczywistą praktyką polityczną — wypadła w Wilnie pouczająco i dość sensownie. Czy tylko w Wilnie?

„Słowo“ stwierdza, że zasięg tej praktyki był szerszy:

„Na marginesie wileńskiej odsieczy żydowskiej — pisze „Słowo“ — można powiedzieć jeszcze to, że nie była to akcja lokalna, ograniczona do jednego okręgu. Coś podobnego miało miejsce i w innych okręgach, oto np. w Stanisławowie, gdzie w dniu głosowania w godzinach popołudniowych Obóz Zjednoczenia Narodowego, głoszący hasło pozytywnego nacjonalizmu, rozsyłał do wyborców żydowskich następujące zaproszenia.“

Przytoczywszy treść takiego zaproszenia, wysłanego przez „Ozon“ do Żydów w Stanisławowie — „Słowo“ kończy swój artykuł taką uwagą:

„Zarówno nasz artykuł skonfiskowany przez usłużną administrację, jak i przytoczona treść zaproszenia, dziś stanowią dokumenty, które warto utrwalić, aby przyszły historyk nie miał kłopotu przy ustalaniu elementów i mechaniki „ozonowego“ „zwycięstwa“ wyborczego w roku Pańskim 1938.“

Sądzimy, że przyszły historyk będzie miał naprawdę mniej kłopotu z dokumentami, niż niejeden historyk... dzisiejszy.

Wypchany koń

Na łamach „Myśli Narodowej“ Zygmunt Wasilewski ogłosił artykuł o dekrecie prasowym. Wywody swe autor kończy taką konkluzją:

„Kierowanie sterem państwowym narodu jest rzeczą trudną. Ułatwić je może wyczucie rytmu duszy społeczeństwa i spożytkowanie jego żywych sił. Bodaj głównym zadaniem polityki wewnętrznej jest umiejętne gospodarowanie tymi siłami przy dbaniu o ich rozrost i rozwój. Krępowanie tych sił, aby były drętwe i nie sprawiały kłopotu, może być przydatne dla jakichś doraźnych celów praktycznych, ale to nie jest gospodarka zgodna z interesami cywilizacji. Przy tym jest coś niewybrednego w upodobaniach, gdy się konia żywego dlatego, że może ponieść, zamienia na wypchane w kształt konia drewniane pudło. Co innego czuć pod sobą rumaka, co innego bujać drewnianego konia swoim ciężarem. W ten sposób daleko się nie zajedzie.“

Warte zanotowania

Z Gdańska donoszą, że w dniu 1 grudnia studenci niemieccy politechniki gdańskiej urządzili wspólną wieczornicę ze studentami „ukraińskimi“. Program wieczornicy wypełniły wspólne śpiewy niemieckie i „ukraińskie“, przemówienia i pogadanki.

Ten wspólny wieczorek niemiecko-„ukraiński“ jest w chwili obecnej wart zanotowania.

Poruszenie wśród Żydów wileńskich

Jak przy zewnętrznej solidności Żydzi prowadzą przestępczą działalność

Wilno, 6. 12.. W ostatnich tygodniach trwa wśród Żydów wileńskich silne podniecenie. Zaczęło się od niepokoju o los rabina wileńskiego. Rubinszteina.

POSEŁ CZY SENATOR?

Gdy Rubinsztein nie uzyskał dostatecznej ilości głosów, jako kandydat na posła do Sejmu, zapanował wśród Żydów niepokój. Jak to? Nie będzie przedstawiciela Żydów wileńskich w izbach ustawodawczych? Rabin Rubinsztein, ten obrońca Żydów wileńskich, nie będzie występował w Sejmie?

W pismach żydowskich ukazały się wzmianki, powtórzone przez prasę polską, że Rubinsztein zostanie senatorem. Żydzi, jak wiadomo, masowo głosowali podczas wyborów do Sejmu na kandydatów „Ozonu". Dziś — cieszą się... Rubinszteina godność senatora nie ominęła.

UCHODŹCY Z NIEMIEC W WILNIE

Radość ich jednak związana była ze smutkiem, wywołanym wypadkami w Niemczech, tym bardziej, że szereg Żydów wileńskich miało bogatych krewnych i znajomych w Berlinie. Rezultatem tego „smutku" jest fakt, że do Wilna przybyło w ostatnich czasach około 100 Żydów z Niemiec.

Gmina żydowska była przygotowana na przyjęcie większej partii „uchodźców". Wymieniano cyfrę 500 osób. Na przedmieściu, w Wołokumpii były przygotowane nawet dla nich mieszkania. Gdy już wybierano się tłumnie na spotkanie pociągu, nadeszła wiadomość, że ten „cenny" transport do Wilna jednak nie przybędzie i że został podobno skierowany na mało zaludnione Polesie.

KRACH BANKU ŻYDOWSKIEGO

I Rubinsztein i uchodźcy poszli w niepamięć z chwilą upadku żydowskiego banku Bunimowicza i poprzedzającym ten krach wykryciem wielkiej afery dewizowej, uprawianej na terenie banku.

Aresztowanie i osadzenie w więzieniu dyrektora banku Kaszuka i jego 4 najbliższych współpracowników — Żydów, nagła śmierć właściciela banku — Bunimowicza, wstrzymanie wypłat, run na bank, upadłość i wyznaczenie syndyków — doprowadziły Żydów wileńskich do wybuchów kompletnego szału. Odbywały się burzliwe zebrania wierzycieli, podczas których tłum Żydów wybijał okna w banku, hałasował i opłakiwał głośno stracone kapitały.

NAJWIĘKSZY ŻYDOWSKI BANK BAŁTYCKI

Bank Bunimowicza obracał bardzo dużymi sumami. Wszyscy Żydzi składali w nim swe kapitały, cały handel i przemysł żydowski na Kresach, a szczególnie eksport drzewny, futrzarski i lniarski były silnie w banku zainteresowane. Prócz tego bank ten zasilał żydowskie kasy bezprocentowe, a w pancernych kasach przechowywał wielkie posagi „narzeczonych".

Bank robił olbrzymie transakcje z zagranicą, a szczególnie z państwami bałtyckimi.

AFERA DEWIZOWA

Wykryta afera dewizowa jest przedmiotem dalszego śledztwa, toteż szczegóły jej tymczasem ujawnione być nie mogą. Wiadomem jest jednak, że stosunki z czarnogiełdziarzami zza granicy kierownictwo żydowskiego banku miało rozległe, a wymycone z Polski pieniądze, jak mówią sami Żydzi wileńscy, sięgają milionów.

Ujawnienie w Wilnie tej wielkiej afery dewizowej, w ślad za podobną, wykrytą w Krakowie, musi zwrócić uwagę czynników miarodajnych na konieczność **odebrania żydowskim bankom praw dewizowych. Sprawa ogałacania Polski z pieniędzy, poza ukaraniem winnych, musi mieć dalsze konsekwencje.**

GDZIE SIĘ PODZIAŁ MAJĄTEK BUNIMOWICZA?

Chwilowo zatrzymany, następnie wypuszczony na wolność Bunimowicz — nagle zmarł. Trudno przypuścić, by o „konszachtach" przestępczych, prowadzonych na terenie swego banku nie wiedział. Potwierdza to okoliczność, iż wielkie swe kapitały, zamrożone w kamienicach w Wilnie, przed śmiercią przepisał na imię swej córki, zamieszkałej w Paryżu. To samo zresztą, ze swym majątkiem zrobił dyrektor banku — Kaszuk.

Odkrycie to wywołało konsternację wśród Żydów i, powiedzmy szczerze, wśród niektórych chrześcijan, którzy, niestety, też składali swoje z trudem uciułane kapitaliki u Żyda, wierząc... w „solidność bankiera". Mają teraz zasłużoną nauczkę.

WILEŃSCY ROTSZYLDOWIE

Na marginesie upadku banku i afery dewizowej warto skreślić krótką historię rodziny Bunimowiczów, zwanych wileńskimi Rotszyldami, rzucającą światło na to, jak wśród biednego społeczeństwa polskiego szybko wyrastają olbrzymie fortuny żydowskie.

Ojciec zmarłego bankiera, Izrael Bunimowicz był synem biednego „bałaguły" żydowskiego. Karierę swą zaczął od chłopca do posyłek w banku. Ale co znaczy spryt żydowski, czarna giełda i machinacje! Po kilkunastu latach Bunimowicz był już właścicielem największego przed wojną przedsiębiorstwa bankowego w Wilnie, a potem takiegoż w Petersburgu, a majątek jego wynosił przeszło 2 miliony rubli w złocie prócz szeregu kamienic, placów itd.

Synów natomiast prześladuje jakieś fatum. Dwaj się zastrzelili, jednego zabił rosyjski żandarm, czwarty obecnie, podczas „przykrej" afery — zmarł.

Upadłość banku przyśpieszyła zmierzch Rotszyldów wileńskich.

Wykryta afera dewizowa, potwierdzająca jeszcze raz **przestępcze i oszukańcze drogi, prowadzące do wielkich fortun żydowskich, musi przyśpieszyć też zmierzch panowania finansowego Żydów w Polsce.**

Z. K.



Jak widzimy z powyższego wykresu prawie 80 pct Żydów w Polsce żyje z przemysłu, rzemiosła i handlu. Żydzi stanowią w Polsce mniejwięcej 10 pct ogółu ludności; przewaga Żydów w przemyśle, rzemiośle i handlu rzuca się więc szczególnie w oczy.

O unarodowienie handlu hurtowego

Ważne zadania kupiectwa polskiego

Na zjeździe kupiectwa polskiego w Radomiu, wiceprezes Izby Przem. - Handl. w Sosnowcu, p. E. Gruszczyński wygłosił interesujące przemówienie, w którym m. innymi położył specjalny nacisk na problemy:

1) unarodowienia handlu hurtowego i

2) opanowania przez kupiectwo polskie handlu zagranicznego, znajdującego się przeważnie w obcych rękach.

Za należyte wykonanie tego zadania odpowiadać będzie kupiectwo polskie wobec przyszłych pokoleń, tak samo, jak dziś odpowiada przed sądem historii szlachta polska za opanowanie przemysłu i handlu polskiego przez żywioły obce.

Kupiectwo polskie, chcąc osiągnąć powyższe cele, winno: dbać o to, aby zatrudniano możliwie największą liczbę praktykantów (absolwentów szkół handlowych; organizować kursy specjalne dla pracowników i kupców.

Poza tym, winny być zwiększone kredyty dla kupiectwa na cele budowy lokali handlowych. W szczególności samorządy winny bardziej intensywnie prowadzić rozbudowę hal targowych.

Aby ułatwić sytuację kupiectwu, należałoby zmniejszyć podatki komunalne i państwowe, a jednocześnie **stosować dla kupiectwa polskiego preferencje przy udzielaniu przez instytucje państwowe koncesyj, zamówień na dostawy, kontyngentów przywozowych itp.**

O mowie wicepremiera Kwiatkowskiego

Konserwatywny „Czas" dosyć cierpko ustosunkowuje się do budżetowej mowy wicepremiera Kwiatkowskiego.

„Minister Kwiatkowski — pisze „Czas" m. i. — jak gdyby zapomniał o swoich obietnicach dociągnięcia ceny żyta do dwudziestu złotych za kwintal. Przedstawił te blade środki, jakie dotychczas zastosowano w celach interwencji na rynku zbożowym, pocieszył nas, że cena zboża jest jednak wyższa od ceny jaka by się wytworzyła przy zdaniu rynku zbożowego na kształtowanie się cen na rynkach światowych, wyraził blade nadzieje, że cena się podniesie. Możliwe. Ale nie wiemy kiedy i ile się podniesie, wiemy, że tymczasem na wsi jest źle i nie wiemy, jakimi środkami rząd ma zamiar działać, aby ceny zboża podnieść."

Uznania „Czasu" nie znalazł również plan inwestycyjny:

„Oczywiście inwestycje państwa powinny być planowane — czytamy. — Ale trudno je przewidzieć na 15 lat naprzód. Czy jest do pomyślenia, abyśmy obecnie wykonywali plan inwestycyjny wypracowany w roku 1923? Samo rozszerzenie planu inwestycyjnego może w pewnych warunkach działać ożywiająco na gospodarstwo. Ale rozszerzenie tego planu zależy od zdobycia nowych środków finansowych. Otóż o tej kwestii nie dowiedzieliśmy się z wywodów wicepremiera niemal nic."

Wreszcie „Czas" zwraca uwagę na to, że rząd nie zamierza iść w kierunku reformy systemu podatkowego, co — zdaniem tego pisma — byłoby jednym z najlepszych posunięć w kierunku zapewnienia naszemu gospodarstwu pomyślnego rozwoju.

Protesty rolnictwa

Polska Agencja Agrarna notuje, że z całego kraju nadchodzi ostatnio coraz więcej protestów zorganizowanego rolnictwa przeciw wysuniętemu przez radę naczelną OZN projektowi wprowadzenia przymusu do ruchu organizacyjnego rolnictwa.

W tych dniach energiczny protest przeciwko przymusowi złożył zjazd prezesów Okręgowych Towarzystw Rolniczych na obszarze województwa lwowskiego.

Ważny przełom we Francji

(Dokończenie ze stronicy 3)

strajk powszechny o wybitnie politycznym nastawieniu, co zrozumieli doskonale robotnicy.

W dniu 29 listopada ukazały się na gmachach publicznych białe „afisze rekwizycyjne", mobilizujące ludność cywilną do pracy. Czytano je z przejęciem. I oto 30 listopada szerokie masy były na posterunkach przy swych codziennych warsztatach, nie słuchając wezwania Gen. Konfederacji Pracy, socjalistów i komunistów.

*

Komuniści nadrabiają miną i nawet rozpisują się o zwycięstwie proletariatu. Druga Międzynarodówka oraz syndykaliści realniej oceniają położenie. Zdają oni sobie sprawę z poniesionej porażki, która jest tym dotkliwsza, że strajk zawiódł nawet w przemyśle prywatnym.

To przebudzenie sumienia robotniczego jest niezawodnie b. doniosłym faktem, mogącym mieć w przyszłości wielkie następstwa. Zmiany zaczęły się już zresztą z końcem 1937 roku.

Gen. Konf. Pracy szczyciła się, że ilość jej członków wynosi przeszło 4 miliony. Od tego czasu wspomniana liczba zaczęła gwałtownie topnieć, by dojść obecnie do dwóch i pół miliona. Ostatni strajk niewątpliwie przetrzebi jeszcze, i to poważnie, szeregi syndykalistów.

*

Ostateczne porachunki pomiędzy trzema stronnictwami, należącymi do b. „frontu ludowego", odbędą się prawdopodobnie na terenie parlamentarnym.

Izby zbierają się pod koniec tygodnia. Na pierwszy ogień pójdzie dyskusja nad ogólną polityką rządu, główna uwaga jednak stronnictw skupia się nad sprawą zmiany ordynacji wyborczej. Ugrupowania narodowe pragną nawet, by dyskusja nad ordynacją rozpoczęła się przed podjęciem debaty nad budżetem. Zależy im bowiem, by gabinet kuł żelazo, póki gorące, inaczej — aby radykali przez uchwalenie tzw. „R. P." (Représentation Proportionnelle, zasady proporcjonalności) wyzwolili się ostatecznie spod kurateli „czerwonych".

Dzień 30 listopada jest nie tylko datą, stanowiącą punkt zwrotny w ewolucji społecznej Francji, ale również ważnym momentem dla systemu rządzenia. W dniu tym bowiem republikański gabinet, na którego czele stoi radykał Daladier, wykazał, że potrafi sprawować władzę, podnosząc w ten sposób autorytet Francji nie tylko wewnątrz państwa, ale i poza jego granicami.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 6. 12 Pszenica 18,25—75; żyto 14—14.25; jęczmień I. 16,50—75, II. 16—16.25; owies 15—15,10; mąka pszenna 65% 32,50—33.50; mąka żytnia 65% 23,50—24,50; otręby pszenne m. 10—10,50, śr. 10—10,50, gr. 10,50—11; otręby żytnie 9,75—10,25.

Katowice, 6. 2 Pszenica cz. 20,50—21, jedn. 20,25—75, zb. 19,50—20; żyto 14,75—15; jęczmień przem. 17—17,50, past. 16—16,50; owies jedn. 16,50—17, zb. 16—16,50; mąka pszenna 65% 33—34; mąka żytnia 65% 24,75—25,25; otręby pszenne gr. 10,75—11,25, śr. 9,25—75, m. 8,75—9,25; otręby żytnie 10—10,50.

Łódź, 6. 12. Pszenica 20,75—21, zb. 20,25—50; żyto 14—14.25; jęczmień przem. 16,25—75; owies I. 16—16,50, II. 15,25—75; mąka pszenna 65% 34—35; mąka żytnia 65% 24,50—25,50; otręby pszenne gr. 9,50—75, śr. 9.25—50, m. 10—10,25; otręby żytnie 9.75—10.

Lwów, 6. 12. Pszenica cz. szk. 22—22,50, jedn. 19,75—20, zb. 18,50—19; żyto I. 14,25—15, II. 13,25—50; jęczmień przem. 16,25—50, past. 15,25—50; owies jedn. 16,75—17, zb. 16,25—50; mąka pszenne 65% 34,50—36; mąka żytnia 65% 25—27; otręby pszenne gr. 9—9,50, śr. 7,75—8, m. 9—9,75; otręby żytnie 8,25—50.

Warszawa, 6. 12. Pszenica cz. 22,25—75, jedn. 20,50—21, zb. 20—20,50; żyto I. 13,75—14; jęczmień I. 16,75—17, II. 16,50—75; owies I. 15,75—16,25, II. 15—15,50; mąk pszenna 65% 34,50—36; otręby pszenne gr. 10,50—11, śr. 9,50—10, m. 9,50—10; otręby żytnie 9,25—75.

Na tropie morderców ks. Fusa

W jaki sposób dokonano ohydnego zabójstwa? — Druga ofiara bandytów zmarła

Przemyśl. — Jak już donosiliśmy, we wsi Kramarzówka dokonano bestialskiego mordu na osobie ks. Fusa oraz jego gospodyni Zofii Marzec.

Jak ustalono, bandyci wdarli się przez podkop do mieszkania, ponieważ drzwi wejściowe były mocno zaryglowane. Bandyci, uzbrojeni w siekiery, oświetlili mieszkanie latarkami. Kiedy przebudzona Zofia Marzec chciała zaalarmować sąsiadów, jeden z bandytów uderzył ją ostrzem siekiery w głowę. Zalana krwią kobieta padła na ziemię, a bandyci wdarli się do sąsiedniej izby, gdzie spał ks. Fus. Kapłan usiłował początkowo stawić opór bandytom, uległ jednak przemocy, ugodzony kilkakrotnie ostrzem siekiery. Ks. Fus legł bez życia na ziemi, a bandyci spokojnie splądrowali mieszkanie, rabując 140 zł.

W dniu wczorajszym Zofia Marzec, którą przewieziono do szpitala w Przemyślu, zmarła nie odzyskawszy przytomności. Policja jest już na tropie sprawców bestialskiej zbrodni.

Trup na dachu pociągu

Pasażer na „gapę" porażony śmiertelnie prądem

Warszawa. — Wczoraj z rana, po przybyciu pociągu Radom—Warszawa na dworzec Warszawa-Zachodnia, służba kolejowa zauważyła, że na dachu jednego z wagonów leży jakiś tajemniczy przedmiot.

Kiedy jeden z kolejarzy wszedł na dach wagonu, zauważył z przerażeniem, że tajemniczym przedmiotem są zwęglone zwłoki jakiegoś mężczyzny. Jak się okazało, na dachu wagonu jechał jakiś pasażer „na gapę". Kiedy pociąg wjechał na odcinek zelektryfikowany, podróżny dotknął przewodów elektrycznych o niezwykle wysokim napięciu, bo 3.500 volt. Oczywiście śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki nieszczęśliwego zabezpieczono na stacji. Ustalono, że jest to 27-letni Marian Orłowski z Radomia.



DWIE OFIARY NOWEGO „KUBY ROZPRUWACZA"

W angielskim mieście Halifax nadal grasuje zbrodniarz, czy wariat, który z brzytwą w ręku napada specjalnie kobiety. Liczba jego ofiar wzrasta stale

Fot. „Keyston View Co"

Polska wyprawa badawcza do Afryki

Warszawa. (PAT) W tych dniach opuszcza Polskę wyprawa badawcza do Afryki środkowej, zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Wypraw Badawczych. Kierownikiem wyprawy jest dr Edward Loth, zaś w skład wyprawy wchodzą: dr Tadeusz Bernadzikiewicz, doc. dr Stanisław Gorzuchowski, mgr Tadeusz Pawłowski i dr Tadeusz Wiśniewski.

Jak wiadomo, plan prac wyprawy przewiduje przeprowadzenie badań naukowych i gospodarczych na terenie Ugandy i Kenyi, poza tym członkowie grupy alpinistycznej wyprawy dokonają szeregu wyjść w masywie Ruwenzori (5.119 mtr. — tzw. Góry Księżycowe).

Min. Franck przybywa do Polski

Warszawa. (Tel. wł.) 13 grudnia przybywa do Warszawy z rewizytą do ministra sprawiedliwości min. sprawiedliwości Rzeszy Franck. Zabawi on w Polsce do 17 grudnia. Na posiedzeniu inauguracyjnym porozumienia prawniczego polsko-niemieckiego min. Franck wygłosi przemówienie, następnie wyjedzie na dwudniowy pobyt do Białowieży. (w)

Zmiany w reprezentacjach

przeciwko Szwajcarii i Estonii

(sp) PZB w ostatniej chwili poczynił kilka zmian w składach obu reprezentacyj Polski przeciwko Szwajcarii i Estonii. Z powodu kontuzji ręki odniesionej w walce ze Żbikiem w Krakowie, Szymura nie będzie mógł walczyć przeciwko Szwajcarii. Zastąpi go w wadze półciężkiej Klimecki. Przeciwko Estonii zaś w tej wadze walczyć będzie Doroba.

W Łodzi w reprezentacji polskiej przeciwko Estonii walczyć będzie zamiast Lendzina w wadze muszej Rotholc.

Na ostatnim swoim posiedzeniu miało być rozpatrywane odwołanie Okęcia od decyzji wydziału sportowego PZB, odrzucającej protest Okęcia w sprawie meczu o mistrzostwo drużynowe Polski z Lechią we Lwowie. Zarząd PZB odwołania tego ze względów formalnych wogóle nie rozpatrywał. Okęcie bowiem nie wpłaciło należnej taksy odwoławczej.

na gorącym uczynku

Pomiędzy pasażerami „Batorego", który znajduje się w drodze do Ameryki, jest też p. dr Ludwik Hausknecht, współpracownik Zakładu Historii Sztuki Polskiej i Wschodnio - Europejskiej przy Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. P. Hausknecht otrzymał stypendium wymienionego zakładu w kwocie 6 342 zł. Żydowski stypendysta pojechał do Ameryki celem odbycia studiów w „American Institute for Iranian Art and Archaelogy" w Nowym Jorku.

Czyż więc tylko Żydzi mają reprezentować polską naukę w zagranicznych instytucjach naukowych? Przed kilku tygodniami także na „Batorym" pojechał do Ameryki „najwybitniejszy poeta polski", który miał stypendium z Funduszu Kultury Narodowej. (p)

Zabił swego gościa w czasie gry w karty

Sąd w Rzeszowie skazał zabójcę na 2 lata więzienia

Rzeszów. — W sierpniu rb. w mieszkaniu Franciszka Wilka grali w karty Andrzej Pikula, Ludwik Rodzen, Adam Dzikot i właściciel mieszkania. W pewnym momencie doszło do kłótni, w czasie której Wilk chwycił stołek szewski i uderzył nim kilka razy Pikulę w głowę tak, że ten bez przytomności runął na ziemię i skonał.

Ostatnio Wilk stanął przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, który skazał go na 2 lata więzienia.

Straszny wypadek w młynie

Rzucany przez koło napędowe poniósł śmierć na miejscu

Radomsko. — We wsi Maluszyn wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego człowieka.

W młynie Stanisława Głowieńkowskiego pracował od dłuższego czasu J. Danielczenko. Krytycznego dnia Danielczenko w czasie smarowania osi maszyny napędowej pochwycony został przez pas transmisyjny i kilkakrotnie okręcony dookoła koła. Nieszczęśliwy uderzył kilka razy o pułap i kamienną posadzkę, ponosząc śmierć na miejscu. Z ciała Danielczenka pozostały tylko strzępy.

Władze wszczęły dochodzenie przeciwko Głowieńkowskiemu, gdyż pas transmisyjny nie był zabezpieczony.

Żydowskie metody zwalczania Polaków

Żyd-właściciel domu wyłączył nawet prąd fotografowi-Polakowi

Jedno z pism ogłasza niezwykle charakterystyczny list fotografa z Baranowicz. List ten, ponieważ ilustruje on doskonale metody walki Żydów z polskimi osiedleńcami, zamieszczamy w całości:

„Przyjechałem do Baranowicz w celu otwarcia pierwszego chrześcijańskiego zakładu fotograficznego. Wynająłem pokój (z konieczności) od gospodarza Żyda, który meldując mnie, wiedział że jestem fotografem. W najmie lokalu miałem otrzymywać od gospodarza światło, wodę, usługę i opał!

„Tymczasem z chwilą otwarcia zakładu zaczęły się ze strony gospodarza szykany. Przede wszystkim przestano palić w piecu w nadziei, że to zmusi mię do wyniesienia się. Dalej odmówiono mi usługi i wody, — mimo to wytrwałem. Ale z chwilą przerwania dopływu prądu elektrycznego — naprawdę zmusił mię do przerwania pracy.

„W magistracie gdy chciałem założyć własny licznik spotkałem się z odmową. Gospodarz - Żyd proponował mi co prawda odszkodowanie w wysokości 90 zł (tj. 3 miesięczne komorne), później 200 zł żebym się wyprowadził — ale ja postanowiłem wytrwać.

„Czyż Żydzi mają — jeśli chodzi o Ziemie Wschodnie — wyłączne możliwości egzystencji?

„Czyż drogą gnebienia i przekupstwa, nadal się będą utrzymywać na powierzchni życia? Jako protest i jednocześnie wytłumaczenie się przed moimi klientami, wywiesiłem w oknie napis:

„Spowodu gnębienia mnie przez właściciela domu Żyda, który wyłączył mi nawet światło, pierwszy chrześcijański zakład fotograficzny chwilowo nieczynny".

List ten nie wymaga żadnych komentarzy. Wytrwałemu p. F. życzyć należy, aby zakład swój rozwinął jak najlepiej ku bezsilnej wściekłości Żydów.

„Tczew" zatonął

(d) Gdynia (PAT). W poniedziałek o godz. 20.15 zatonął w porcie gdańskim statek „Żeglugi Polskiej" „Tczew" o pojemności 1.020 ton. Katastrofa nastąpiła podczas ładowania statku, przy czym zginął palacz i mechanik.

Przyczynę wypadku ustali rozprawa przed sądem morskim w Gdańsku.

Statek był ubezpieczony na blisko milion złotych. (w)

Zwycięstwo Chmielewskiego w Ameryce

(sp) Nowy Jork. (PAT) We wtorek nad ranem według czasu środkowo-europejskiego Henryk Chmielewski stoczył walkę w Portland z lokalnym mistrzem Coley Welchem. Była to najcięższa walka w amerykańskiej zawodowej karierze pięściarskiej naszego mistrza. Chmielewski odniósł w końcu, po 8-rundowej walce, zwycięstwo na punkty.

Sfałszował świadectwo szkolne

Warszawa. (Tel. wł.) Ciekawą sprawę o fałszerstwo świadectwa szkolnego rozpatrywał Sąd Okręgowy. 17-letni Władysław Ambroziak uciekł z domu rodziców w Sosnowcu i rozpoczął wędrówkę po całym kraju, legitymując się w tym czasie fałszywymi świadectwami szkolnymi.

Ambroziak został aresztowany. Znaleziono przy nim podrobione świadectwa szkolne na nazwisko Andrzeja Chlebka. Świadectwo to ukradł Ambroziak u przygodnej znajomej i przerobił odpowiednią pozycję. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia, zaliczając mu areszt zapobiegawczy. (w)

Żydzi zgłaszają majątki z Rzeszy

Warszawa. (Tel. wł.) Wśród napływających masowo zgłoszeń mienia posiadanego za granicą, poważny odsetek deklaracyj przedstawianych oddziałom Banku Polskiego stanowią zeznania właścicieli nieruchomości sum hipotecznych i przedsiębiorstw, znajdujących się w Rzeszy. Właściciele mienia w Niemczech, przeważnie Żydzi, liczą na to, że w ten sposób zabezpieczą chociażby część swojego mienia zagranicznego. (w)

Nowy protest

Warszawa. (Tel. wł.) Przeciwko wyborom sejmowym w okręgu 88 wystąpił adw. Frąckwiak z protestem. (w)

Rewizje w stowarzyszeniach żydowskich

Warszawa. (Tel. wł.) Rewizje przeprowadzone w żydowskich związkach zawodowych rozpoczęły się o godzinie 3 po poł. i trwały do 4 nad ranem. W szeregu instytucyj żydowskich znaleziono dowody akcji antypaństwowej.

Rewizje te przeprowadzono w żydowskim Związku Prac. Przemysłu Odzieżowego i Przemysłu Skórzanego w Związku Żydowskich Prac. Biurowych i Handlowych, w Związku Malarzy i Zw. Pracowników Szewskich. Zatrzymano kilku członków zarządu Zw. Pracowników Handlowych. (w)

Rekordy ukrytych twarzy

(d) Moskwa (ATE) Organ czerwonej armii „Krasnaja Zwiezda" donosi o urządzanych w garnizonie moskiewskim rekordach długości i przebywania w maskach gazowych. Porucznik Szczerbakow pozostaje już w masce gazowej 1968 godzin, porucznik Soloszenko 2520 godzin. Porucznicy ci zamierzają osiągnąć rekord 3000 godzin.

Grudzień

7

Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Ambroży b.
Czwartek: Niepok. Poczęcie N. M. P.
Kalendarz słowiański
Środa: Ludomyśl
Czwartek: Boguwola
Słońca: wschód 7.47 zachód 15.40
Długość dnia 7 g. 53 min.
Księżyca: wschód 16.03, zachód 7.27
Faza: Pełnia o godz. 11

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54. Rychter i Łoboda 11 Listopada 86. Zundelewicz (Żyd). Piotrkowska 25. Bojarski i Schatz, Przejazd 19. Rytel, Kopernika 26. Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193. Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Polski — „Dalila".
Teatr Popularny — „Skalmierzanki"

KINA

Capitol — „Cnotliwa Zuzanna".
Corso — „Zorro".
Ikar — „Groźny Bill" i „Saratoga".
Metro — „Przygody Tomka Sawyera".
Oświatowy Słońce — „Ostatnia noc skazańca".
Przedwiośnie — „Granica".
Palace — „Dziewczątko z Variete".
Rialto — „Marnotrawna córka".
Stylowy — „Zabronione szczęście".

Zebrania Stron. Narodowego

Łódź, 6. 12. — W dzisiejszą środę tj. 7 bm. odbędą się zebrania Stronnictwa Narodowego w lokalach przy ul. Odyńca 15 (przemawia J. Tarapacz), Okrzei 20 (prelegent W. Popielich), Napiórkowskiej 235 (prel. M. Kwiatkowski), Lipowej 47 (prel. Stępień i J. Szlichciński), przy ul. Brzezińskiej 33 (prel. Kuberski i Kwiatkowski J.), przy ul. Targowej 5 (prel. Andrzejewski), przy ul. Skrzywana 13 (Ostrowski).

Nowa hurtownia win

Łódź, 6. 12. — W dzisiejszy wtorek odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu nowej hurtowni win zagranicznych i krajowych H. Kalinowski, przy ul. Dowborczyków 4.

Lokal poświęcił i wygłosił podniosłe przemówienie ks. prof. Jabłoński z parafii Podwyższenia św. Krzyża. W imieniu restauratorów i kupców pomyślnego rozwoju nowej i chrześcijańskiej placówce życzył p. Dzikowski. Zaznaczyć należy, że p. Kalinowski jest znanym na miejscowym terenie kupcem.

Skutki nieporozumień

Łódź, 6. 12. — W Strzałkowie 23-letni Jan Izowski pokłucił się z żoną i teściową i zamierzał pozbawić się życia i począł strzelać.

Gdy sąsiedzi zamierzali go obezwładnić Izowski postrzelił się w prawy bok.

KRONIKA DNIA

W mieszkaniu własnym przy ul. Targowej 27 w celach samobójczych otruł się kwasem solnym 35-letni Józef Motylewski. Desperata odwieziono do szpitala.

Na terenie VIII komisariatu P. P. pobity został tępym narzędziem w bójce Mateusz Kamiński, woźny miejski. Rannego opatrzyło pogotowie.

Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Milionowej zderzyły się w nocy taksówka prowadzona przez szofera Jana Grzędczaka (Nowo Zarzewska 24) z wozem Bonifacego Żaborowskiego (Wierzbowa 38 Chojny). Wskutek zderzenia zarówno szofer Grzędczak jak i woźnica Zaborowski odnieśli ciężkie obrażenia ciała, złamanie żeber i obu przewieziono do lecznicy. Samochód jak i wóz uległy rozbiciu.

Janickiemu Kazimierzowi z Retkini na ul. Wileńskiej 39 skradziono rower wartości 150 zł pozostawiony na chodniku.

Z mieszkania Kazimiery Rachwalskiej przy ul. Fabrycznej 5 skradziono rzeczy wartości 700 złotych.

Janina Zubert zameldowała, że z wozu na ul. Kościuszki 11 skradziono jej dwie chustki wartości 100 zł.

W mieszkaniu własnym przy ul. Przejazd 40 zasłabła i zmarła nagle 45-letnia Marianna Dela. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Powodów nagłej śmierci nie ustalono.

Jan Bugaj i Jan Stawiński na ul. Pięknej napadli i poranili Romana Nowakowskiego z ul. Pięknej 9. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

Wielkie zebranie przedwyborcze „Pracy Polskiej"

Łódź, 6. 12. — „Praca Polska" urządza w dniu 8 grudnia o godz. 10 wielkie zebranie przedwyborcze w sali przy ul. 11 Listopada 21 pod hasłem „Wywłaszczenie Żydów usunie bezrobocie, zniesie niewolnictwo robotnika".

Przemawiać będą: prezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franciszek Szwajdler, ks. dr Smarżych, oraz prezes Zarządu Okręgowego „Praca Polska" z Poznania p. Rotnicki.

O kredyty na inwestycje dla Łodzi

Specjalna delegacja ma wyjechać do Warszawy

Łódź, 6. 12. — Ze względu na to, iż obecnie prowadzone są prace nad budżetem Funduszu Pracy, w ramach którego znajduje się plan podziału kredytu na roboty inwestycyjne, komisja międzyzwiązkowa robotników sezonowych podjęła akcję w Zarządzie Miejskim.

Ma być wysłana specjalna delegacja do Warszawy, celem zapewnienia Łodzi przydziału kredytów w takich rozmiarach, by mogli być zatrudnieni wszyscy sezonowcy, którzy pracowali w bież. roku i by roboty trwały przez dłuższy okres. Jak wiadomo, w bież. roku z racji zmniejszenia przydziału kredytów nastąpiło skrócenie tego okresu.

Żyd chciał przekupić urzędnika

Sąd skazał „pomysłowego" przemysłowca na 6 miesięcy więzienia

Łódź, 6. 12. — Dnia 6 września rb. do Szlamy Bera Rubinowicza (Nowomiejska 2) przybył sekwestrator skarbowy Mikołaj Szczepka, który zasekwestrował należności podatkowe. Przy tej okazji stwierdził, że Rabinowicz ma maszyny trykotowe i zatrudnia przy nich pracowników, choć nie ma ani zezwolenia władz na prowadzenie zakładu, ani też nie posiada patentu.

Rabinowicz włożył sekwestratorowi do kieszeni 5 zł łapówki. Sekwestrator Szczepka nie tylko sporządził protokół, ale złożył doniesienie karne.

Szlama Rabinowicz stanął przed Sądem Okręgowym i skazany został na 6 miesięcy więzienia i 50 zł grzywny z zawieszeniem wykonania kary.

Bójka dwóch rodów

Sąd skazał napastników po półtora roku więzienia

Łódź, 6. 12. — Między braćmi Józefem i Janem Machnackimi zam. w Radogoszczu, a ich sąsiadami braćmi Feliksem, Antonim i Janem Skorupskimi istniał zadawniony spór, przy czym dochodziło do bójek, głównie z tej racji, że Machnaccy atakowali przeciwników.

Dnia 4 października rb. Machnaccy napadli na Antoniego Skorupskiego, poranili go nożami ciężko, a gdy Leopold Skorupski pospieszył bratu na pomoc i jego również okaleczyli ciężko, tak, że obu przewieziono do szpitala.

Machnackich pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Grodzki w Łodzi skazał Józefa i Jana Machnackich każdego na 1 i pół roku więzienia.

Zatargi w fabrykach łódzkich

Łódź, 6. 12. — W zakładzie Szajnfarbera (Pomorska 35) z powodu zalegania z wypłatą zarobków robotnikom powstał zatarg.

W dniu 9 bm. odbędzie się konferencja celem zlikwidowania sporu.

W firmie Herman Sas (Milionowa 27) na tle obniżki stawek powstał zatarg. Firma zgodziła się wyrównać zarobki tkaczy, zaś zarobki przeglądaczek zostaną uregulowane przy przeprowadzeniu kalkulacji.

W przędzalni firmy Kwaśner (ul. Piotrkowska 220) powstał zatarg, ponieważ firma unieruchamia fabrykę i pozostała dłużna robotnikom.

Firma zobowiązała się zarobki wypłacić w bieżącym tygodniu, a po przerwie 2-tygodniowej przyjąć wszystkich robotników do pracy.

Kupowali od złodzieja za fałszywe weksle

Sąd skazał żydowskich kombinatorów na kary więzienia od 7 miesięcy do półtora roku

Łódź, 6. 12. — Do Joskowicza, współwłaściciela składu hurtowego galanterii f. Huber i S-ka przy ul. Nowomiejskiej 20 zwrócił się w sierpniu rb. Gabriel Blum i zawiadomił, że współpracownik firmy Icek Kon systematycznie kradnie towary.

Badany Kon przyznał, że skradł towarów na sumę około 7.000 zł, bo skrzętnie rejestrował wydawany towar. Sprzedawał towar szwagrowi Mojżeszowi Zuzowskiemu, ale gdy ten nie płacił punktualnie, wszedł w porozumienie z drugim szwagrem Jakubem Szpilbergiem, a ten do spółki z Gabrielem Blumem sprzedawał skradzione towary.

Okazało się, że Blum otrzymywał od Kona po 20 zł pobocznie za milczenie, a gdy spotkał się następnie z odmową zapłaty zawiadomił firmę.

Dalej ustalono, że za kradziony towar Szpilberg i Blum płacili wekslami, a nawet jeden sfałszował w tym celu Blum, który oddzielnie odpowiada za fałszerstwo.

Cała czwórka, a więc Icek Kon, oskarżony o kradzież, oraz Zuzowski, Szpilberg i Blum, oskarżeni o paserstwo, zasiedli na ławie oskarżonych.

Sąd Okręgowy po rozpoznaniu sprawy skazał 23-letniego Icka Kona na półtora roku więzienia, 22-letniego Meyera Zuzowskiego na rok więzienia i 100 zł grzywny, 24-letniego Jakuba Szpilberga na rok więzienia i 50 zł grzywny, oraz 22-letniego Gabriela Bluma na 7 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary.



W zebraniu Stronnictwa Narodowego przy ulicy 11 Listopada w Łodzi wzięło udział przeszło 2 tys. osób. Na zdjęciu fragment sali

Zebranie kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego

Wydział akcji gospodarczej Stronnictwa Narodowego urządza z okazji „Dnia Kupca Polskiego" w czwartek, dnia 8 grudnia rb., o godz. 11 w sali Geyera (Piotrkowski 295) wielkie zebranie, poświęcone sprawom kupiectwa i rzemiosła polskiego z referatami:

red. Stanisława Rymara z Krakowa i

kpt. Leona Grzegorzaka.

Na zebraniu tym poruszona będzie sprawa stosunku kupiectwa polskiego do wyborów samorządowych.

Podpisanie umowy zbiorowej dla szoferów

Łódź, 6. 12. — Podpisano umowę dla szoferów i obsługi w przedsiębiorstwie afenizacyjnym „Sanitas", Wierzbowa 6.

Program „Dnia Kupca Polskiego"

Łódź, 6. 12. — Jak zawiadamia międzystowarzyszeniowa komisja obchodu Dnia Kupca Polskiego w Łodzi, w czwartek, dnia 8 grudnia, odbędzie się o godz. 9 uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym, następnie złożony będzie wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 10.15 nastąpi wręczenie armii karabinów maszynowych.

PROGRAM RADIOWY

Środa, 7 grudnia

11,00—11,25 audycja dla szkół: „Przygoda pastuszka" — słuchowisko dla dzieci młodszych w opracowaniu Marii Kownackiej: 11,25—11,57 Jeanette Mac. Donald i Nelson Eddy solo i w duecie — płyty; 11,57—12,03 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12,03—13,00 audycja południowa; 13,00—14,00 przerwa; 14,00—14,50 rewia zespołów tanecznych — płyty; 14,50—15,00 łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu: 15,00—15,30 nasz koncert — audycja dla młodzieży; 15,30—16,00 muzyka obiadowa w wykonaniu Przemysława Drzewieckiego; 16,00—16,20 dziennik popołudniowy i wiadomości gospodarcze; 16,20—16,35 dom i szkoła: Najczęstsze choroby u dzieci — odczyt, wygł. dr Tadeusz Giża.

16,35—17,00 recital altówkowy Mieczysława Szalewskiego. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein; 17,00—17,15 od oddziałów ochotniczych do potężnej armii — odczyt, wygłosi płk. dypl. Tadeusz Tomaszewski; 17,15—18,00 Folklor różnych narodów — płyty; 18,00—18,10 życie m. Łodzi — „Poloniści łódzcy przy pracy" — felieton wygłosi mgr Jan Zygmunt Jakubowski; 18,10—18,15 muzyka — płyty; 18,15—18,25 „Wiejskie wybory samorządowe" — pogadanka — wygłosi Kazimierz Lipnicki; 18,25—18,30 wiadomości sportowe lokalne; 18,30—18,40 nasz język — audycja w opracowaniu prof. Witolda Doroszewskiego.

18,40—19,30 Teatr Wyobraźni: „Tragedia Sokratesa" — wieczór I „Eutyfron" dialog Katona. Przekład i słowo wstępne Stefana Srebrnego, pro U. S. B. (wstęp z Wilna) Radiofonizacja Zdzisława Marynowskiego. 19,30—20,35 wieczór walców Adama Krasińskiego — koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 20,35—21,00 audycje informacyjne, dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 21,00—21,45 opowieść o Chopinie: „Nokturny" — audycja w opracowaniu Karola Stromengera, w wykonaniu Henryka Sztompki; 21,45—22,00 poezja Wieku Złotego — audycja w opracowaniu Juliana Krzyżanowskiego prof. U. J. P.; 22,00—22,10 pogadanka aktualna; 22,10—22,45 kwintet fortepianowy op. 34 J. Zarembskiego. Wykonawcy Kwartet Konserwatorium i Willy Lessig — fortepian; 22,45—23,00 wiersze Mariana Piechala — recytacje — audycja literacka; 23,00—23,05 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Przez narodowy samorząd do odżydzenia Łodzi

Żydowski kapitalizm, marksizm i Bnei-Brith

Jak była urządzona żydowsko-masońska jaskinia przy ul. Piotrkowskiej

Łódź, 6. 12. Czytelnikom naszym obszernie już donosiliśmy i szczegółowo referowaliśmy o celach i działalności rozwiązanej loży masońskiej „Bnei-Brith Montefiore", mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej 90.

Rzuciliśmy nazwiska łódzkich potentatów żydowskich, którzy stali na czele tej loży mającej konkretne i jasne plany opanowania gospodarczego Łodzi.

W tej chwili możemy się z Czytelnikami podzielić pewnymi szczegółami, jeśli chodzi o sam wygląd tej jaskini żydowsko-masońskiej, grupującej rekinów kapitalistycznych.

JAK WYGLĄDA ŁÓDZKA LOŻA BNEI BRITH?

W niepozornym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 90 w podwórzu mieściła się loża Bnei-Brith. Lokal zajmowany przez Bnei Brith obejmował 5 ubikacyj, hol, palarnię, bibliotekę, kancelarię i główną salę zebrań właściwą świątynię masońskich niesamowitych obrzędów. Salę główną, w której odbywały się posiedzenia i obrzędy rytualne masońskie, utrzymaną w kolorze czarnym zaopatrzono w czarne ciężkie kotary przy drzwiach i oknach.

Sala robi ponure wrażenie i uderza jej ogólny charakter przypominający urządzenie żydowskich bóżnic.

Przy ścianie mieści się coś w rodzaju ołtarza, za stołem prezydialnym znajduje się żydowsko-masońska gwiazda, wiązanka fotografij wybitnych i zmarłych „braci". Na podwyższeniu stół prezydialny, na którym insygnia mistrzów: czarne drewniane młotki.

BIBLIOTEKA

Loża posiadała własną bibliotekę w odrębnym pokoju. Mieściły się tu setki tomów różnych dzieł. Najznamienniejszym jest, że znajdowało się wiele ksiąg talmudu w różnych językach.

Poza tym znajdowały się dzieła żydowskich i masońskich myślicieli i działaczy oraz co niesłychanie charakterystyczne dzieła Marksa, Engelsa i innych teoretyków marksizmu.

Podkreślamy to dlatego, że loża Bnei Brith w Łodzi grupowała wybitnych przedstawicieli żydowskiego kapitału, a między innymi Kohna, Ejtingona itd. Czyżby ci potentaci z zamiłowania i w celach czysto naukowych zajmowali się studiowaniem „Kapitału" Marksa? Zdaje się, że nie.

Połączenie żydowskiego kapitalizmu z marksizmem w łonie Bnei Brith jest tak znamienne, że dłużej nad tym rozwodzić się nie trzeba.

„NIEWINNA" NAZWA

W tej chwili jeszcze toczą się dochodzenia w celu ustalenia wysokości majątku żydowskiej loży.

Jak to już podawaliśmy, majątek ten idzie w setki tysięcy zł. Znamienne i ciekawe jest, że lożą była zarejestrowana pod „niewinną" nazwą „Stowarzyszenie humanitarne Bnei Brith Montefiore".

Pod płaszczykiem owego humanitaryzmu od roku 1920 działała na terenie Łodzi loża masońska Bnei Brith, która była ekspozyturą żydowskich lokalnych kapitalistów i przemysłowców.

Oni to, jak przypominamy, w tajnych i poufnych konwentyklach smażyli i kuli plan opanowania gospodarczego Łodzi.

Ci, którzy w tej loży rej wodzili, rządzili i decydowali o wielu posunięciach, które dziś można określić jako wrogie gospodarstwu narodowemu, zajmują obecnie wysokie stanowiska na szczeblach hierarchii społecznej.

(m)

Ukaranie 17 przemysłowców Żydów w Bełchatowie

Bogaty plon kontroli inspektora pracy w bełchatowskich fabrykach

Łódź, 6. 12. — Na skutek skargi robotników, którzy wskazali, iż w fabrykach włókienniczych z terenu Bełchatowa (fabryki żydowskie) panuje wyzysk, mianowicie że zarobki nie są wypłacane zgodnie z przepisami w gotówce, lecz w towarze, lub kwitach na zakup w sklepach również żydowskich, przeprowadzona została w Bełchatowie kontrola inspektora pracy.

W wyniku kontroli na 17 przemysłowców spisano protokoły i pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej.

Niezależnie od tego w kilku fabrykach żydowskich spowodowano wyrównanie płac.

Sprostowanie

Wnrze 228 „Orędownika" umieściliśmy artykuł pt. „Spalili żywcem trzy osoby". Obecnie otrzymaliśmy wyjaśnienie, z którego wynika, że w sprawę tę p. Ignacy Mikulski nie był wmieszany.

Nie jest prawdą, że w związku z zeznaniem Kazimierza Perczaka prowadzone było jakiekolwiek dochodzenie przeciwko pp. Mikulskim, lub żeby w związku z tym zenaniem p. Ignacy Mikulski został aresztowany. P. Mikulski nie był ani przesłuchiwany, ani aresztowany.

Czwarty dzień procesu o nadużycia w gimnazjum im. Reymonta

Pieniądze na kolonie letnie, na Polonię zagraniczną i na karabin maszynowy dla armii szły na prywatne cele

Łódź, 6. 12. — W czwartym dniu procesu o nadużycia w gimnazjum im. Reymonta przeciw Hoffmanowi i innym złożyli szczegółowe sprawozdanie biegli eksperci buchalterzy, którzy stwierdzili, że księgowość prowadzona była wadliwie.

Hoffman, jak wynika z ekspertyzy, przywłaszczył sobie poza innymi sumami, kwotę wypłaconą szkole przez Urząd Wojewódzki na urządzenie kolonij letnich, kwotę ze zbiórki na Polonię Zagraniczną i na kopiec Marsz. Piłsudskiego, wreszcie na karabin maszynowy.

Po zamknięciu przewodu postępowania dowodowego wygłosił mowę oskarżyciel prok. Kopczyński. Następnie przemawiała obrona w osobach adw. Brzezińskiego i Deltik.

Wyrok zostanie ogłoszony w dzisiejszą środę.

Wystawił czek bez pokrycia

Łódź, 6. 12. — Lajzer Kaufman z Ozorkowa wypuścił czek na 600 zł. na PKO bez pokrycia na koncie. W terminie płatności czek został zaprotestowany, a następnie wdrożono dochodzenie i Kaufmana pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd Grodzki skazał Jejzora Kaufmana na 4 mies. aresztu oraz zapłacenie należnej sumy z czeku.

Specjalna delegacja do min. opieki społecznej

Łódź, 6. 12. — Związek Pracowników Umysłowych w bieżącym tygodniu wysyła do ministra opieki społecznej specjalną delegację, która przedstawi położenie pracowników umysłowych w Łodzi i domagać się będzie przydzielenia specjalnego inspektora dla pracowników umysłowych.

Delegat Związku Majstrów Fabrycznych poruszy sprawę zawarcia umowy dla majstrów.

„Praca Polska" w walce o interesy robotników

Działalność socjal - klasowych związków w świetle cyfr

Łódź, 6. 12. — Socjal-klasowi menerzy, stali, notoryczni, patentowani „obrońcy" robotnika — rzucają szumne hasła i nic nie obowiązujące zapowiedzi, których smutną rzeczywistością jest fakt, iż w żydowskich i niemieckich fabryczkach i fabrykach szaleje wyzysk, niebywałe wykorzystywanie sił i zdrowia robotnika.

Socjal-klasowi menerzy i partyjni obłudnicy w tej chwili mają wielkie apetyty na to, aby zasiąść na stołcach radzieckich w Radzie Miejskiej i tam przygotować sobie wygodne i tłuste, płatne synekury. W małych fabryczkach, o których socjal-klasowi przewódcy nawet nie myślą, gdyż nie chcą się fatygować, panuje niesłychany i nie widziany nigdzie wyzysk mas robotniczych. Socjal-klasowi menerzy wolą wielkie zakłady przemysłowe, gdyż tam łatwo w tysięcznych masach robotniczych wyegzekwować składki na partyjną klasowo-związkową robotę. Wolą wielkie zakłady, bo tam bez wysiłków mogą udawać w oczach robotników „obrońców" i „uszczęśliwiaczy" mas robotniczych. Małe fabryczki zostały pozostawione same sobie.

Dopiero związek zawodowy **„Praca Polska", który nie idzie na łatwe efekty, dotknął tej rany społecznej, jaką był wyzysk w najmniejszych żydowskich zakładach przemysłowych i czując się jako jedyny obrońca najbardziej wyzyskiwanych robotników, podjął akcję w kierunku uzyskania dla robotników znośnych warunków pracy.**

Nie będziemy tu gołosłowni, nie będziemy rzucać słów na wiatr, ale przytoczymy konkretne fakty i przykłady.

FAKTY

W wykończalni Lisner i Graniewicz przy ul. Prusa 35/37 wszyscy robotnicy należeli do klasowego Związku Zawod., przypuszczając, że on będzie zdolny do ochrony ich interesów. W fabryce tej wybuchł zatarg, zresztą krótkotrwały, który zakończył się protokołem, podpisanym przez klasowych przywódców, a który nie dawał gwarancji robotnikom, że unikną redukcji. Wodzeni za nos przez klasowe związki **robotnicy zwrócili się do związku Zawodowego „Praca Polska", który natychmiast wystąpił z akcją, dającą w efekcie całkowite uregulowanie warunków pracy i płac robotników.**

Drugi fakt. W firmie Gessner S-cy ul. Kilińskiego 24) grasowali niepodzielnie klasowi menerzy. Jednakże nie potrafili oni dla robotników, którzy zostali poszkodowani przez niewypłacanie zarobków na około 14.000 zł, wyegzekwować od pracodawcy należności. **Dopiero zw. zaw. „Praca Polska" przystąpił do akcji i zdołał swą zdecydowaną postawą wymusić na opornym przemysłowcu wypłacenie robotnikom kwotę 7000 zł,** oraz zagwarantować wypłatę dalszych zaległości na majątku firmy.

Wreszcie trzeci fakt. W firmie Kilbert i S-ka (ul. Wólczańska 50) z powodu prześlścia na produkcję częściową zapowiedziano redukcję całej załogi fabrycznej. **„Praca Polska" wystąpiła w imieniu pokrzywdzonych robotników z energicznym protestem i ogłosiła strajk, który po pięciodniowym trwaniu dał wynik taki, że firma zagwarantowała, iż wszyscy robotnicy będą pracować bez przerwy do 1 lipca 1939 r. Ponadto robotnicy otrzymali różnicę stawek, wynikłą z tego, że firma nie wypłacała robotnikom należności według cennika określonego taryfą umowną.**

NIE EFEKTY, LECZ REALNA PRACA

Przytoczyliśmy te trzy fakty, które niezbicie i dowodnie świadczą o tym, że „Praca Polska", narodowy związek robotników, nie idzie na efekty i łatwe zwycięstwa. Realną i żmudną pracą w najtrudniejszym terenie, tam gdzie robotnicy są przez wszystkich zapomniani, gdzie szaleje największy wyzysk: spekulacja żydowska — tam „Praca Polska" podejmuje zdecydowaną i bezkompromisową okcję w celu zapobieżenia wyzyskowi.

Markso-klasowi obłudnicy będą w dalszym ciągu krzyczeć i afiszować się, że tylko oni, i nikt inny, stają w obronie robotnika. **Ale ci markso-klasowi obrońcy zapominają chronicznie i stale o tym, że właśnie największy wyzysk, najgorszego gatunku spekulacja panuje w najmniejszych zakładach żydowsko-niemieckich.**

I właśnie tam związki zawodowe „Praca Polska" idą i walczą o to, aby położyć kres temu wyzyskowi.

Zastój w handlu

Łódź, 6. 12. — Utrzymująca się pogoda powoduje zastój w niektórych gałęziach handlu, w ślad za tym również przemysłu i rzemiosła.

Zaobserwować się daje całkowity brak popytu na piecyki i rury, łyżwy, sanki, narty, przybory sportowe zimowe, wreszcie ograniczony jest również popyt na węgiel.

Wskutek tego notowane jest pogorszenie się wypłacalności drobnego kupiectwa, które zaciągnęło zobowiązania terminowe licząc na sezon.

Dostawy tylko dla płacących na pomoc zimową

Łódź, 6. 12. — W okólniku do wszystkich urzędów i instytucyj państwowych i samorządowych władze wojewódzkie zaleciły, aby przy przetargach i dostawach żądano okazania się przedsiębiorcy, iż wypełnił swój obowiązek płacenia świadczeń na pomoc zimową i nie uwzględniano ofert nielojalnych płatników.

Ze względu na to, iż głównie Żydzi uchylali się od tych świadczeń, liczyć się należy, że w wielu wypadkach ich dotknie to zarządzenie.

Memoriał nauczycieli okręgu łódzkiego

Łódź, 6. 12. — Na zebraniu nauczycieli Okręgu Łódzkiego uchwalono memoriał, domagający się: a) przyznania dodatku lokalnego na wzór innych miast, b) podniesienia dodatku specjalnego od uposażeń, c) przyznanie dodatku rodzinnego, d) przyznanie zwrotu kosztów za kształcenie dzieci w prywatnych szkołach i średnich, ze względu na brak dostatecznej ilości miejsc w szkołach powszechnych

SPORT

W obliczu dwóch międzypaństwowych spotkań pięściarskich

Polska — Szwajcaria

(sp) W czwartek odbędzie się w Warszawie spotkanie międzypaństwowe ze Szwajcarią, w niedzielę w Łodzi mecz z Estonią. Pięściarze nasi zmierzą się z przeciwnikami, którzy nie są zbyt wysoko notowani na pięściarskiej „giełdzie" międzynarodowej.

Po olimpiadzie paryskiej w r. 1924, w której Szwajcarzy po raz pierwszy startowali, boks amatorski zdobył kantony niemieckiej Szwajcarii, a specjalnie Berno i Bazyleję, później Zurych. Mimo wszystko pięściarstwo szwajcarskie i dziś jeszcze walczy z poważnymi trudnościami, zrzesza tylko 36 klubów z 400 zawodnikami amatorami i 15 zawodowcami. Jeszcze dziś w niektórych kantonach panuje duże uprzedzenie do boksu, — w Lucernie nie wolno urządzać publicznych zawodów pięściarskich. Tymi wszystkimi trudnościami związek szwajcarski się jednak nie zraża.

Przed spotkaniem warszawskim poczyniono specjalne przygotowania. Od początku września 24 zawodników przechodziło specjalnie ostry trening oraz kilka eliminacyj, z których wyłoniono następującą reprezentację:

W wadze muszej walczyć ma Józef Wiget, lat 25, z zawodu urzędnik. Przegrał on nieznacznie oba mecze z Włochem Paesanim.

W koguciej Werner Meier, lat 24, z zawodu ogrodnik. Walka warszawska będzie jego drugą walką w barwach swego kraju, w pierwszym spotkaniu przegrał z Włochem Paolettim.

W piórkowej Karol Zurflueh, lat 27, kupiec, siedmiokrotny mistrz Szwajcarii, rozegrał dotychczas 150 walk. Zremisował z Włochami Vinicim i Cortonesim. Walczyć ma on przeciwko Polsce po raz ostatni jako amator.

W lekkiej Fritz Grieb, lat 22, mechanik, z 54 spotkań wygrał 38. Jest najlepszym technikiem drużyny szwajcarskiej. Na mistrzostwach Europy w Mediolanie przegrał z Niemcem Nuernbergiem.

W półśredniej Gottfried Jüni, lat 26, robotnik, stoczył dotąd 80 walk. Jest najstarszym zawodnikiem gości. Posiada twardy cios i jest bardzo odważny. Szwajcarię reprezentuje po raz pierwszy.

W średniej Werner Schorer, lat 19, ślusarz, najmłodszy zawodnik Szwajcarów. Mimo młodego wieku jest dobrym i twardym zawodnikiem. Dzierży obecnie mistrzostwo Szwajcari.

W półciężkiej Sepp Suter, lat 23, mechanik, mistrz Szwajcarii. W sierpniu poraz pierwszy reprezentował Szwajcarię przeciwko Włochom i walczył z Musiną, któremu uległ nieznacznie na punkty. Uchodzi on za najlepszego zawodnika gości.

W ciężkiej Herman Schlunegger, lat 26, urzędnik, z 45 walk wygrał 30. Pokonał m. i. Lazzariego i Picheta, remisował z mistrzem olimpijskim Michelot (Fr).

Polska — Estonia

Z państw nadbałtyckich po Finlandii bezsprzecznie najwyższy poziom sportowy wykazuje Estonia, która prawie we wszystkich dziedzinach góruje zarówno nad Łotwą jak i nad Litwą. Szczególnie silnym punktem Estończyków jest zapaśnictwo, a ponad to kraj ten szczyci się kilku lekkoatletami na miarę światową. W pięściarstwie Estonia nie posiada jeszcze wyrobionej marki, a to głównie dlatego, że jej kontaktu międzynarodowe były dotychczas bardzo słabe. Ostatni wynik uzyskany w spotkaniu z Finlandią wskazuje jednak, że Estończycy robią szybkie postępy.

Polska walczyła z Estończykami na wiosnę w Tallinie. Wygraliśmy wówczas 12:4. W dużynie, która przybędzie w niedzielę do Polski by stoczyć walkę z naszą reprezentacją w Łodzi, wystąpi jednak tylko dwóch pięściarzy, którzy byli naszymi przeciwnikami w Tallinie, a mianowicie Kanepi w wadze lekkiej, który wówczas posłał na deski Kajnara, oraz Raadik, który pokonał wówczas Dorobę w wadze półciężkiej, a w niedzielę wystąpi w wadze średniej.

Skład drużyny estońskiej na niedzielne spotkanie przedstawia się następująco:

Waga musza: Paern Harald, lat 26, walczył w reprezentacji raz, mistrz Estonii z 1935 r. Rozegrał 76 walk, z tego wygrał 51.

Waga kogucia: Gutman Hans, lat 23, 6 razy bronił barw państwa, mistrz Estonii w latach 1936/37/38. Ma za sobą 52 walki, w tym 40 zwycięskich.

Waga piórkowa: Kaebi Karl, lat 24, występował 14 razy w reprezentacji, mistrz Estonii w 1933/34 i 1938. Stoczył 140 walk, wygrał 127.

Waga lekka: Kanepi Harald, lat 17, 2 razy walczył w reprezentacji, stoczył 40 walk, odniósł 32 zwycięstwa.

Waga półśrednia: Nielender Leopold, lat 28, 9 razy w reprezentacji, stoczył 125 walk, odniósł 115 zwycięstw.

Waga średnia: Raadik Anton, lat 21, 7 razy w reprezentacji. Mistrz w r. 1937.

Waga półciężka: Leet Valle, lat 23, 4 razy w reprezentacji, mistrz z r. 1936, stoczył 50 walk, w tym 40 zwycięstwo.

Waga ciężka: Linnamaegi Majtin, lat 21, 4 razy w reprezentacji, rozegrał 30 walk, w tym 23 zwycięstwa.

---

†

W sobote, dnia 3 grudnia 1938 r., zmarła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po krótkich cierpieniach, moja ukochana żona, nasza najdroższa matka, babcia, teściowa i siostra, ś. p.

z Czarczyńskich

Franciszka Kopczyńska

przeżywszy lat 71.

W ciężkim smutku pogrążony **mąż z rodzeństwem.**

zg 40 120

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 7. bm. o godz. 15,30 z kostnicy cmentarza parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Poznaniu.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 8 grudnia.

7.15 aud. poranna; **7.20** muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej; **8.00** dziennik poranny; **8.15** pieśni o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny (z Poznania). Wykonawcy: Chór gimnazjum im. Marii Magdaleny pod kier. Tadeusza Kulczyckiego, Ferdynand Kowalik (harmonium); **8.45** muzyka instrumentalna (płyty); **9.00** regionalna transmisja z Gidel (przez Łódź): a) Nabożeństwo z kościoła o. o. dominikanów. Mszę św. odprawi o. dr Tomasz Maćkowiak, kazanie wygłosi ks. prałat A. Fajęcki, b) Reportaż; — **11.00** muzyka (płyty;) **11.57** sygnał czasu; **12.03** poranek symfoniczny. Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna st. m. Poznania pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego, oraz Halina Dudicz-Latoszewska (śpiew); **13.00** „Literatura niepodległościowa a niepodległość literatury"; **13.15** muzyka obiadowa (z Łodzi); **14.45** audycja dla młodzieży: Fragment z „Chłopów" Reymonta; **15.00** audycja dla wsi: 1) „Na jarmarku życia" — słuchowisko. 2) 10 pieśni Feliksa Szopskiego w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 3) „Uczmy się jeden od drugiego" — reportaż z pow. tomaszowskiego. 4) „Polowanie leśnego wygi" — fragment z powieści Józefa Bieniesza (ze Lwowa); **16.15** koncert polskiej muzyki religijnej. W programie utwory znalezione w bibliotece klasztoru oo. dominikanów w Gidlach, opracowane i uzupełnione przez Olgierda Straszyńskiego. Wykonawcy: Orkiestra i Chór P. R. oraz Janina Szczygłówna (sopran); **17.00** Teatr Wyobraźni: „Tragedia Sokratesa" — wieczór II „Obrona Sokratesa" dialog Platona. Przekład i słowo wstępne Stefana Srebrnego, prof. U. S. B. (wstęp z Wilna); **18.05** „W Szkole Morskiej" — felieton (z Torunia); **18.15** „Siedem razy jeden" — komedio-opera w jednym akcie oryginalnie napisana przez L. A. Dmuszewskiego z muzyką Józefa Eisnera; — **19.15** „Współpraca kupiectwa polskiego ze społeczeństwem" — pogadanka, wygłosi Andrzej Czarnecki, dyr. naczelny Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego; **19.25** orkiestra i soliści (płyty); **20.25** audycja informacyjna: Zbiorowe wiadomości sportowe, Dziennik wieczorny itd.; **21.00** „Oj Maryś, Maryś" — koncert rozrywkowy Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R., Janina Godlewska, Andrzej Bogucki, Henryk Ładosz i „Czwórka Radiowa". W przerwie I ok. **21.50** „Marysa ze snu" — skecz Andrzeja Nowickiego; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika; — **23.05** koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: Lidia Kmitowa — skrzypce, Kama Horska — śpiew, Tadeusz Lifan — wiolonczela, Mieczysław Szaleski — altówka. Koncert poprzedzi słowo wstępne w języku francuskim.

KRAJOWE

Toruń — 8.45 płyty z Warszawy **11.00** muzyka — płyty; **15.00** w spartańskiej szkole — dialog; — **15.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **15.50** „Na kotwicy— Państw. Szkoła Morska o sobie" — transmisja z Gdyni; **19.25** soliści — płyty; **22.00** koncert z Warszawy.

Katowice — 6.15 „Surmy śląskie" w wykonaniu Kwartetu Orkiestry K. P. W. w Katowicach. **6.30** gra Orkiestra Huty „Pokój"; **8.45** płyty z Warszawy; **11.00** z Warszawy; **14.45** aud. lokalna; — **19.25** „Przy kominku" z udziałem Orkiestry Rozgłośni Katowickiej; **20.20** wiadomości sportowe; **22.00** koncert rozrywkowy z Warszawy.

Kraków — 8.45 muzyka (płyty) **11.00** muzyka klasyczna; Tańce artystyczne; **14.45** aud. lokalna; **15.30** muzyka polska w wyk. zespołu salonowego Zw. Zawodowych Muzyków; **19.25** koncert wieczorny w wyk. orkiestry Adama Hermana; w programie utwory J. Massenet'a. W przerwie informacje; **22.00** koncert rozrywkowy z Warszawy.

Lwów — 8.45 wiadomości poranne; **11.00** koncert życzeń; **14.45** audycja dla młodzieży z Warszawy; **15.00** muzyka popularna z płyt; **15.15** „Znaczenie szkół rolniczych dla dziewcząt wiejskich" — pog.; **15.25** pog. spółdzielcza; — **19.25** wiadomości sportowe lokalne; **19.30** „Opieka nad matką i dzieckiem" — transmisja ze Szpitala Ubezpieczalni Społecznej"; **19.50** przegląd teatralny; **20.00** — „Lwowskie pióra": Teodor Parnicki — fragment powieści Beata Obertyńska — poezja; **22.00** — z Warszawy.

Łódź — 8.45 muzyka (płyty); — **11.00** koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej; **15.00** „Utwory skrzypcowe w mistrzowskim wykonaniu"; **19.25** odpowiedzi na listy w sprawach technicznych; — **19.40** recital organowy ks. Stanisława Kopcia — transmisja z Gidel; **20.00** „Gospodarka finansowa m. Łodzi" — pogadanka; **20.20** wiadomości sportowe lokalne; — **22.00** z Warszawy.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Koenigsw. — Muz. kameralna. **15.20 Berlin** — Koncert rozrywkowy. **16.00 Sztutgart** — Koncert ork. symfonicznej. **Lipsk** — Muz. rozrywkowa. **Kolonia** — Koncert popul. **17.15 Rzym** — Muz. taneczna. **Wiedeń** — Koncert rozrywkowy. **17.30 Sztokholm** — Solo na harfie. **18.00 Rennes** — Rozmaitości muzyczne. **18.05 R. Paris** — Muz. kameralna. **18.10 Hilversum II** - Koncert rozrywkowy. **19.00 Florencja** — Koncert popul. **Sztutgart** — Muz. taneczna. **19.20 Wrocław** — „Kalejdoskop muzyczny" — koncert. **Mediolan** — Muz. rozrywkowa. **19.50 Sztokholm** — Koncert symf. z udziałem solistów (flet i klarnet). W progr.: Rameau, Mozart, Faure, Debussy, Roussel i Lalo. **20.10 Królewiec** — „Noc na Łysej Górze" — aud. muz. z udziałem sol. **Monachium** — „Ukochana" opt. Dostala. **Lipsk** — Koncert symf. z udziałem solistów (mzosopr., wioloncz., fort. i klawesyn). W programie dawna muzyka. **20.15 R. Romania** — Koncert symf. — **Wrocław** — Koncert kompozytorski Rezniczka pod dyr. kompozytora; **21.00 Mediolan** — Koncert symf. **Rzym** — Koncert symfoniczny z udz. sol. (skrz.). **Droitwich** — Solo na organach Wurlitzera. **21.05 Hilversum II** — Koncert symfoniczny z udz. tria. W programie Beethoven, Hindemith i Dworzak. **21.10 Sztokholm** — Koncert chóru. **21.50 Lyon** — „Flet czarodziejski" op. Mozarta. **W. Eiffla** — „Fra Diavolo" op. Aubera. **22.00 Bruksela fr.** — Koncert ork. smyf. z udziałem sol. (skrz.). **22.30 Wrocław** — Melodie operetkowe i filmowe. **22.30 Monachium** — Muz. lekka. **22.40 Luksemburg** — Koncert symfoniczny z udz. sol. (wiolończ.). **23.00 Koenigsw.** — Koncert Beethovenowski z udz. Alfreda Hoehna (fort.). W progr.: „Egmont", koncert fort. i „Eroica". **Florencja** — Muz. taneczna. **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — Koncert muz. włoskiej. **Kolonia i Wiedeń** — Koncert z udz. sol.

Humor zagraniczny



— Proszę panią o podanie mi swojego nazwiska i adresu.
— Żałuję bardzo, ale nie zadaję się z mężczyznami, którzy nie zostali mi przedstawieni. (M)
(Lustige Blätter, Berlin).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.



25)

I ona nie miała już nigdy ujrzeć swego syna?

Taka była wola jej męża.

Lecz ona się na to nie zgodzi. Lebrun jest ojcem, lecz nie ma prawa zrywać węzła, jaki łączy matkę z dzieckiem.

Pierwszy raz powróciła do Paryża z nadzieją zobaczenia Pawła i właśnie podczas tego pobytu dowiedziała się o kradzieży papierów u doktora Villarceau i zaciekawiona poszła na rozprawę Forestiera.

Aby się dowiedzieć, gdzie jest mały Pawełek, czyniła poszukiwania, lecz bez żadnego skutku.

Dla dogodzenia sercu musiałaby błagać męża o litość, lecz tego nie chciała uczynić, gdyż nie miała zamiaru się z nim widzieć.

A wreszcie czuła, że Lebrun nie pozwoliłby na to.

Nie śmiała też pokazać się w domu doktora Villarceau, skąd ją sromotnie wygnano.

Twarz zakryła gęstą woalką i udała się do swego dawnego mieszkania. Tam powiedziano, jej że Lebrun wyprowadził się na ulicę Saint-Maur.

Dłużej niż przez miesiąc potem snuła się codzień po ulicy koło domu, w którym rzeźbiarz miał pracownię i mieszkanie.

Drżała, gdy kto z domu wychodził, lecz nigdy nie ujrzała tego, którego widzieć pragnęła.

Można ją było spotkać także naprzeciw pałacyku rodziny Villarceau. Kilka razy widziała Lucjana Delteil, lecz cóż ją obchodził syn Walentyny? Swego własnego synka szukała wszędzie, lecz ojciec dobrze go ukrył przed nią.

Raz zobaczyła wyjeżdżających doktora Delteil z Walentyną, jaśniejącą młodością, uśmiechniętych i szczęśliwych jak w pierwszych dniach małżeństwa.

Uczuła, że coś ją w serce ukłuło.

Jednak musiała opuścić Paryż, nie dowiedziawszy się, gdzie Lebrun umieścił syna.

Lecz jak praca konserwuje tak nadużycie niszczy szybko najsilniejsze organizmy. Piękność się nie ostoi i pozostaje wspomnienie świeżości i urody.

Zwierciadło ostrzegało Leonię i nie mogła się łudzić. Prawda, była jeszcze piękna, lecz znikł już ten wdzięk, który zmuszał mężczyzn do oglądania się za nią.

Zrozumiała, że czas jej przeminął.

A że przywykła rozumować swoje czynności i że u niej wykonanie szło w ślad za decyzją, zebrała więc wszystko co posiadała i powróciła do Paryża.

Straciła dużo na zmianach miejsca pobytu i ryzykownych spekulacjach, lecz pozostało jej jeszcze dwieście tysięcy franków.

W podróżach swoich i podczas licznych stosunków dostawała w prezentach mnóstwo rzeczy kosztownych i osobliwych, wszystkie najpiękniejsze okazy sztuki krajów, w których przebywała.

Z kapitałem i tymi wszystkimi przedmiotami przywiezionymi z dalekich stron mogła zacząć handel z nadzieją powodzenia.

Wynajęła sklep przy ulicy Lafayette, ułożyła towary i niebawem powodzenie usprawiedliwiło jej ufność w swe siły.

Nadzieja ujrzenia syna i odebrania go ojcu także nie była obca jej postanowieniu. I rzeczywiście od chwili osiedlenia się w Paryżu wszelkimi sposobami starała się dowiedzieć, gdzie się znajduje Paweł.

Dowiedziała się, że młody człowiek, po ukończeniu liceum Ludwika Wielkiego, oddał się malarstwu i po pięcioletnim pobycie w szkole francuskiej w Rzymie, powrócił do Paryża.

A więc będzie mogła go zobaczyć.

Wprawdzie nie może iść do niego wprost i powiedzieć:

— Jestem twoją matką.

Musisz trzymać się w cieniu...

Nie wiedziała, do jakiego stopnia ojciec uwiadomił syna o jej postępowaniu. Obawiała się, żeby nie odepchnął jej z wzgardą jak niegdyś rzeźbiarz to zrobił.

LUCJAN I PAWEŁ W PARYŻU

Małe ładne miasteczko Mary-le-Rio przybrało się odświętnie.

Reklamy we wszystkich dziennikach paryskich, kolorowe afisze na domach zapraszały spacerowiczów, żeby wzięli udział w zabawach tej ślicznej miejscowości.

Od wczesnego ranka pociągi przybywające z Saint-Germain były przepełnione podróżnymi, którzy dalszą drogę odbywali piechotą.

Tłum pstry, hałaśliwy zalegał ulice i place Marly.

Handlarze uliczni wykrzykiwali na wszystkie strony.

Karuzele, strzelnice, stragany z przysmakami, loterie zapraszały, nęcąc problematyczną wygraną.

Wrzaskliwe tony muzyki dominowały ponad gwarem tłumów.

Na drodze wzdłuż Sekwany a nawet na wybrzeżu panował ruch wielki; przypływ i odpływ gości dochodził aż do Bougival.

Nurty rzeki pruły flotyle z czółen, które wioślarze posuwali ruchem wioseł, a młode panie w jasnych strojach, siedzące w tych czółnach, cudownie odbijały na tle zielonawej wody.

Dwóch młodych ludzi szło drogą do Saint-Germain. Z uśmiechem przeciskali się przez ciżbę. Mogli mieć po dwadzieścia sześć lub siedem lat i obydwaj byli bardzo ładni, chociaż zupełnie niepodobni do siebie.

Jeden z nich wysoki, poważny, miał czoło szerokie i duże czarne myślące oczy, a twarz o cerze matowej i rysach poprawnych. W pięknej tej głowie nie było pozy ani pedantyzmu, lecz w liniach twarzy widniało zastanowienie i przyzwyczajenie do pracy poważnej.

Szczupły i giętki ubrany był ciemno i zapięty po szyję, a małe ręce starannie miał obciągnięte elegancką rękawiczką.

Towarzyszowi jego nie brakło także dystynkcji, lecz z całej jego postaci wiało jakieś zaniedbanie, pełne wdzięku.

Rysy twarzy miał ruchliwsze niż poważny towarzysz. Oczy także patrzyły żywiej, ogniściej. Ponad ustami uśmiechniętymi wił się wąsik lśniący, a na brodzie ciemna centka dobrze pasowała do okrągłego podbródka.

Całość kazała się domyślać charakteatru otwartego, łatwo podlegającego wrażeniom, podczas gdy u drugiego znać było przyzwyczajenie do robienia wszystkiego z namysłem.

Taki sam kontrast w ubraniu. Krawat jedwabny niedbale zawiązany, zwieszał się na jasną kamizelkę. Żakiet jasny, szykowny, leżał elegancko na figurze niezmiernie zgrabnej.

Jeden wyglądał na uczonego, drugi na artystę. Jeżeli ktoś miał wątpliwości co do zawodu tego ostatniego, dosyć było spojrzeć na tekę z papierami, którą trzymał w ręce.

Pierwszym był Lucjan Delteil, inżynier, który zdobył już stanowisko poważne.

Drugi to Paweł Lebrun, malarz, świeżo przybyły z Rzymu, gdzie zdobył pierwsze odznaczenie „Prix de Rome".

Nie potrzebujemy zaznaczać, z jaką radością spotkali się dwaj przyjaciele z dzieciństwa i jak cieszyła ich ta pierwsza wycieczka razem w okolice Paryża.

Paweł brał szczery udział w zabawie tłumów paryskich z równym zapałem oddających się rozrywkom w dnie wolne, jak wymaganiom pracy podczas całego tygodnia.

Lucjan mniej smakował w zebraniach głośnych, ale zanadto kochał artystę, aby mu dać poznać, że go to nudzi.

Paweł był taki szczęśliwy, że wrócił do kraju, taki szczęśliwy przede wszystkim z tej wspólnej wycieczki, którą Lucjan sam zaproponował.

Niebawem jednak po przejrzeniu wszystkiego na placu zabaw zapragnęli obaj poszukać spokojnego miejsca, gdzie mogliby porozmawiać swobodnie.

Oddalili się od tłumów i poszli drogą ku Coeur-Volant, ocienioną wielkimi drzewami i nie długo doszli do pierwszych domów Louveciennes.

— Która godzina? — zapytał artysta.

— Wpół do 12-tej prawie — odpowiedział inżynier, spojrzawszy na zegarek.

— A więc kochany Lucjanie postarajmy się o jaki kącik, gdziebyśmy mogli zjeść obiad, głodny jestem jak wilk.

— Masz rację mój drogi, poszukajmy restauracji.

Minęli kilkanaście kawiarń. Liczni konsumenci siedzieli przede drzwiami i w salach. Nasi młodzi nie mieli uprzedzeń arystokratycznych, lecz chcieli, żeby ich poufnej rozmowie nie przeszkadzało hałaśliwe sąsiedztwo.

Odnaleźli wreszcie restaurację z altankami, poprzedzielanymi jedna od drugiej powojem i winem dzikim, ze stolikami przykrytymi śnieżnej białości obrusami.

RADOŚĆ PRZYJACIÓŁ

Weszli do jednej i Paweł zadysponował obiad.

— Widzę — odezwał się Lucjan z uśmiechem — że jesteś głodny.

— O, tak, szczęście dodaje apetytu a myślę, że chyba nigdy nie byłem tak szczęśliwy. Bo mój drogi Lucjanie znaleźć się w ojczyźnie po pięciu latach wygnania, to tak jakby człek wypuszczony był z więzienia.

— Tak ci było pilno opuścić Włochy?

— O, mnie nawet podobało się w Rzymie, tam przecie pracowałem, uczyłem się. Lecz żyć pośród obojętnych współzawodników, nie móc otworzyć serca przed nikim i naraz czuć się otoczonym prawdziwą przyjaźnią, pojmujesz, że to radość. Lecz nie tak bardzo pojmujesz jak ja. Lucjanie, boś nigdy nie doświadczył nostalgii!

Kelner przyniósł obiad.

Paweł mówił dalej:

— Nazajutrz po moim powrocie ojciec twój na moją cześć wydał obiad. Żebyś wiedział, jak serce moje rozpływało się z radości, że nie ma fałszu w wyrazie uczuć, a wesołość jest szczera i prawdziwa. Rozmowa wydała mi się muzyką czarowną. O, drogi Lucjanie, twoi rodzice i twoja babka to ludzie, jakich chyba drugich nie ma na świecie! Brakuje mi słów na wypowiedzenie, jaką wdzięczność czuję do nich.

Młody inżynier uśmiechnął się z zapału swego przyjaciela.

— O, śmiej się — mówił Paweł — nie przeszkodzisz, żebym dla nich miał cześć i poważanie, która chyba z życiem moim się skończy. Pozwól mi dodać, że szczęśliwy ten, co jak ja ma przyjaciela oddanego sobie, przyjaciela pobłażliwego, który wybacza mi, że tak mało jestem do niego podobny.

Lucjan wzruszony podał rękę artyście.

— Zawsześ ten sam, zacny mój Pawle, zawsze entuzjasta, o, ty jesteś prawdziwym artystą, ty będziesz wielkim malarzem!

— Czy wielkim, nie wiem, ale jestem artystą i cieszę się, bo mój ojciec dumny jest z tego tytułu. Długi czas przerażało mnie, że tak daleko jestem od moich mistrzów. Wściekłość mnie porywała, że nie byłem zdolny przelać na płótno tego, co miałem w głowie i sercu. Mówiem sobie: wiecznie będę wegetować w tłumie miernot? Dziś patrzę w przyszłość z ufnością. Niech mi zarzucają zarozumiałość, ale ja wierzę w siebie. Źle ukrywam złość zawistnych, pochwały obojętnych i radość przyjaciół przede wszystkim, droższą w mych oczach nad wszystko, mówią mi, że zdobyłem stanowisko. Mam jeszcze jeden dowód: Posłałem Durandowi-Ruel dwa małe obrazki: Jeden przedstawiał Transtewerankę, karmiącą dziecko, drugi scenę z życia Rzymian. W kilka dni zostały sprzedane za cenę, o której marzyć nie mogłem, i Durand-Ruel obstalował u mnie wiele innych.

— Tak, mój drogi — rzekł Lucjan — pracowałeś i masz prawo być dumnym z powodzenia. Prawdziwi znawcy oddają hołd twemu talentowi.

— Nauka moja była długa i kosztowna, a mój zacny ojciec łożył na wszystko, to też nie jesteś w stanie wyobrazić sobie, z jaką radością wziąłem kilkaset franków za moje obrazy.

Czas szybko płynął, usługa szła wolno, a im tak dobrze było samym w tej zielonej altance.

Przy kawie Paweł zarządał butelki szampana.

— Zwariowałeś — rzekł Lucjan.

— Mój drogi, — odparł artysta — pozwól mi na to!

— Jeżeli tak, pijmy więc szampana!

Pijąc powoli szumiący napój, ciągnęli dalej rozmowę:

— Piękny dzień Lucjanie i co za pejzaż zachwycający — mówił artysta. — Widzisz jaka harmonia, jak oko spoczywa z przyjemnością na masie zieleni drzew wielkich wzdłuż doliny rosnących. A Sekwana piękna rzeka. Płynie spokojna i wspaniała.

— Kochany Pawle — patrzysz oczami artysty — rzekł Lucjan. — A jednak mogłeś zachwycić oko tylu wspaniałymi wychwalanymi okolicami kraju włoskiego.

— O, to prawda, ale ja wolę wspaniałą dolinę Sekwany.

— Nikt ci chyba nie zarzuci braku patriotyzmu.

(Ciąg dalszy nastąpi).



— *A gdzie ten kantorek?*

Ubogi rybak stał się milionerem

Miliardowe wartości w Grenlandii — Bogactwa północnej Kanady — Cmentarzyska wielorybów

Przyszłość naszego globu leży pod biegunami — tak głoszą nie tylko autorzy powieści fantastycznych, ale także poważni ludzie nauki. Wiemy, że wszystkie ekspedycje do bieguna południowego podejmowane były głównie w tym celu, by zorientować się w naturalnych skarbach tego kontynentu. Podobnie i lody bieguna północnego kryją niewątpliwie nieprzebrane skarby naturalne, które kiedyś, jak zapewniają naukowcy, zmienią zupełnie oblicze świata.

Takim

krajem przyszłości jest przede wszystkim Grenlandia,

która na mocy orzeczenia trybunału międzynarodowego od szeregu lat należy do Danii. Przeprowadzone w tych latach przez uczonych duńskich badania naukowe dają 100-procentową pewność, że

pod lodami Grenlandii znajdują się nieprzebrane skarby naturalne.

Sprawa dojrzała obecnie tak daleko, że rząd duński myśli o przystąpieniu do eksploatacji tych skarbów. Trzymilionowy naród duński, aczkolwiek bardzo zasobny, nie jest w stanie sfinansować tak olbrzymiego przedsięwzięcia. Toteż rząd duński zainteresować chce nim kapitał zagraniczny. W tym celu wyjeżdża za granicę misja duńska w osobach zasłużonego około badań geologicznych Grenlandii uczonego Lauge-Kocha i dyrektora administracji Grenlandii Daugarda-Jensena.

Misja ma wszelkie widoki powodzenia. Grenlandia posiada mniej więcej tę samą strukturę geologiczną co Północna Kanada, która dała już miliardowe wartości. Jest nawet wielkie prawdopodobieństwo, że oba te lądy tworzyły kiedyś całość.

Jakie szanse posiada duńska misja zagraniczna w sprawie eksploatacji Grenlandii zależeć będzie oczywiście od konkretnych danych, jakie przedłożyć potrafi Lauge-Koch oraz od stopnia możliwości ich realizacji. Zresztą okolice arktyczne przed niewielu laty już raz przyniosły wielką niespodziankę. W roku bież. upływa właśnie 12 lat od chwili

odkrycia tzw. cmentarzyska wielorybów.

Cmentarzyska takie przedstawiają wielomilionową wartość, podobnie jak odkrycie złoży węgla lub rudy. Odkrywca pierwszego cmentarzyska wielorybów zarobił na tym przeszło 20 miln. zł. Był nim ubogi rybak norweski.

Od tej pory istnienie cmentarzysk wielorybów jest rzeczą bezsporną. Szczęśliwy odkrywca tak przedstawia przebieg swego odkrycia. Na wodzie pływały wielkie plamy oliwy, jak gdyby się w tym miejscu rozbił cysternowiec. Ale jak się dostał tutaj cysternowiec na wschód od Grenlandii? Wzięto próbę z pływającego tłuszczu i stwierdzono, że był to tran wielorybi.

Na dnie morza znaleziono następnie setki nieżywych wielorybów.

Od tej pory wielka plama tłuszczu na morzu więcej interesuje rybaków niż całe stado żywych wielorybów. W ostatnich czasach odkryto cały szereg podobnych cmentarzysk wielorybów, które odkrywcy sprzedawali po cenach wprost fantastycznych.

Jak tłumaczyć to zjawisko? Wieloryb, który jest zwierzęciem wybitnie towarzyskim, gdy czuje nadchodzący koniec, oddala się od stada, by sam załatwić się ze śmiercią. Lecz szuka on przy tym towarzystwa zmarłych towarzyszów. Obok nich układa się do wiecznego spoczynku. Lodowata i słona woda podbiegunowa konserwuje znakomicie ciała olbrzymów morskich, które prędzej czy później stają się pastwą człowieka. (Kk)

Wyprawa po skarby korsarza

Trzej Anglicy wyruszają na zdobycie legendarnych skarbów

W odległości 240 km od wyspy Madeiry, pośród oceanu Atlantyckiego, leży grupa małych wysp, znana pod nazwą Salwages. Stanowiły one w latach od 1696 do 1699

kryjówkę srogiego korsarza kapitana Kidda.

Z jednej z tych wysp podejmował on swoje zbójeckie wyprawy nie tylko przeciw statkom na oceanie, lecz także przeciwko miastom na wybrzeżach.

Kapitan Kidd zamianowany został w roku 1696 dowódcą galaru angielskiego „Adventure" i otrzymał rozkaz oczyszczenia mórz z korsarzy. Tymczasem sam stał się on największym i najgroźniejszym korsarzem. W roku 1699 udało się wreszcie ująć go w Ameryce. Przewieziono go do Anglii, gdzie odpowiadał przed sądem za korsarstwo i mord. W maju 1701, na podstawie wyroku sądowego,

powieszono go publicznie w Londynie.

Od przeszło dwustu lat nie milkną pogłoski, że korsarz

zgromadzone w ciągu trzech lat rozbojów skarby

ukrył na jednej z wysp grupy Salvages. Podejmowano niezliczone ekspedycje, by odnaleźć skarby korsarza, których wartość ocenia się na sto kilkadziesiąt mil. zł. Skarby te spoczywają podobno w mocnych skrzyniach drewnianych, obitych żelazem. Podanie niesie, że zbój morski skarby swoje ukrył przy pomocy trzech szczególnie zaufanych marynarzy. Z wyspy, na której skarb został ukryty, korsarz sam jeden już tylko wrócił na statek. Towarzyszów swoich zabił, by zapobiec, żeby kiedykolwiek zdradzili tajemnicę lub pokusili się o przywłaszczenie sobie skarbu. Jeszcze w połowie ub. stulecia w angielskich miastach portowych pojawiały się mapy, które rzekomo pochodziły od kapitana Kidda i na których dokładnie oznaczone było miejsce ukrytych skarbów.

W najbliższych dniach znowu

wyrusza z Anglii niewielka ekspedycja,

która podejmie próbę odnalezienia skarbów korsarskich. Trzej mężczyźni, adwokat londyński, kupiec z Plymouth i makler z Glasgow, wynajęli żaglowiec, wyposażyli go w silny motor i wyruszają na morze w nadziei, że będą mieli więcej szczęścia niż liczni ich poprzednicy. Statek na pamiątkę klasycznej powieści Stevnsona „Wyspa skarbów" ochrzczono „Hispaniola".

Grupa wysp Salvages jest dzisiaj nie zamieszkała. Lecz odnaleziono liczne ślady, wskazujące na to, że w dawniejszych stuleciach wyspy te były istotnie kryjówką korsarzy. (kk)



CZAR WALCA
Urocza scena z baletu „Dzieje tańca" cieszącego się ogromnym powodzeniem w wiedeńskiej „Operze ludowej"

Spełń nakaz serca i sumienia! Złóż grosz ofiarny na Pomoc Zimową!

NASZA NOWELKA

Angielska kłódka

Humoreska

(Dokończenie)

Grali już jakieś ze dwie godziny.

Pani Barbara dawno już uprzątnęła ze stołu po herbatce. Słychać było teraz jak pogadując coś wesoło z Pimpusiem, albo nucąc cichą piosnkę, nakrywała do kolacji. Okryła stół ładnym, prawie nowym obrusem, porozstawiała nakrycia, a po środku stołu z uczuciem dumy postawiła dar męża, ową piękną chryzantemę.

— Gotowe... teraz tylko poprzynosić wszystko z piwnicy, porozkładać na salaterki i półmiski, i już... A butelki to niech sobie Jacuś sam pootwiera — tak sobie przygadywała, po czym zajrzała do gracy i z uśmiechem prosiła, żeby już kończyli, bo za chwilę będzie kolacja.

— O, o, doskonale, kolacja, zaraz już kończymy — odezwali się wesoło, a pan Badylak wcale miłym głosem zanucił: „Uderzymy w czynu stal, w czynu stal" z widoczną aluzją do energicznego zaatakowania zapowiedzianej kolacji. Pani Barbara teraz skierowała się do komody, na której zazwyczaj leżały w porcelanowym koszyczku klucze. Sięgnęła do wnętrza, a nie natrafiając na klucz od nowej kłódki wysypała całą zawartość koszyczka na komodę. Kunsztownego kluczyka jednak nie znajdowała śród tej całej kolekcji wszelakich kluczy domowych. Udała się tedy do sypialnego pokoju, ale ani na konsolkach, ani na toalecie i w szufladkach kluczy nie było.

— Pewno Kasia go zostawiła w kuchni — mruknęła pani Barbara do siebie, szybko kierując się do kuchenki. Ale ani tam, ani w komorze jaką zajmowała przy kuchni Kasia, kluczyków (bo były one obydwa związane razem) pomimo najskrzętniejszych poszukiwań — nie znalazła.

— Ze sobą je widocznie zabrała... to diablica dopiero... — wyjąknęła pani Barbara z rozpaczą, ale jednocześnie coś jej podszepnęło, że może Jacuś... Przecież znosił do piwnicy te butelki... I ożywiona tą nadzieją zawołała na męża. Gdy ten wypadł ze saloniku ujrzał swą połowicę stojącą pośrodku kuchenki; twarz miała mocno zaczerwienioną, a w oczach jakieś dziwne błyski.

— Jacuś, czyś ty nie zabrał czasem kluczy od tej kłódki, bo ich nigdzie nie znajduję — pytała gorączkowo.

— Ja... klucze? A skądże ja mogę wiedzieć? Ty przecież z Kasią znosiłyście do piwnicy wszystko, a ja butelki jeszcze przedtem zniosłem... zresztą — i jął z całą skrupulatnością wywracać jedną po drugiej swoje kieszenie.

— No, to nic innego, tylko Kaśka zabrała je ze sobą — jęknęła pani Barbara i jak podkoszona upadła na kuchenne krzesełko.

— Cóż teraz będzie... Jacuś, przecież to straszny skandal... coś niesłychanego; Wszystko tam stoi w piwnicy. Gadaj że co zrobić, cóż stoisz jak ten kołek — rozpaczała biedna solenizantka.

Istotnie Klęskowicz, jak to mówią, zbaraniał. Patrzył bezmyślnymi oczami na żonę, poruszał wargami, nareszcie się odezwał:

— A jak mówiłem, żeby od razu trzeba było jeden z kluczyków schować osobno, to powiedziałaś, że to się zdąży. No, i widzisz, że to się zrobiło...

— Co ty mi teraz będziesz wymawiał. Myśl lepiej, co zrobić... bo co my damy gościom, przecież zaproszeni na kolację i już tacy głodni... Boże mój, Boże co za nieszczęśliwa zrobię — woła już ze łzami pani Barbara.

— Zaraz, zaraz, nie płacz tylko, kochanie. Zaraz damy radę... ten Badylak on przecież taki cwany mechanik — i szybko zawrócił do pokoju.

— — — — — — —

Było już dawno po 10-ej. Elegancki pan Badylak, zrzuciwszy marynarkę, siedział na stopniu schodków prowadzących do piwnicy i „porał się" z angielską kłódką — darem wujaszka Gruchały. Obok leżała spora kupka rozmaitych kluczy i kluczyków, które Klęskowicze pozbierali po całym domu, a goście powydobywali u siebie z kieszeni.

Nad Badylakiem pochylony stał Klęskowicz, trzymając zapaloną świeczkę, którą świecił pracującemu. Ten od czasu do czasu ocierał pot z czoła, odgarniał natarczywy promień błyszczących od brylantyny włosów i syczał jakoś przez zęby coraz to głośniej:

— To ci angielska cholera jakaś... ani rusz... żaden klucz nie pasuje... Ani tego siekierą rozbić, bo to psiakrew z jakiegoś brązu ta kłódka czy z innej jakiejś cholery... niczem jej nie rozwali...

Goście, wszyscy ilu ich było, zgromadzili się w kuchence, zaglądając z ciekawością w głąb ku Badylakowi. Klęskowicz jak mógł dodawał mu animuszu i energii, podsuwając coraz to inne klucze albo jakieś instrumenty domowe mogące się może jakoś przydać.

Ale z ust pracującego raz po raz padało beznadziejne:

— Guzik!... Na nic!... — a przy jakimś niezgrabnym ruchu Klęskowicza trzymającego świecę, Badylak nagle wrzasnął swym przejmującym tenorem:

— A co mi pan do jasnej cholery kapiesz na głowę stearyną! — wyskrobywał z gęstwiny swej fryzury białe kęski, ciskał je przed siebie, potem się zerwał, a sięgając po marynarkę wyrzekł ponuro:

— Nic z tego nie będzie... Chyba całe drzwi siekierą pocharatać... ale i to na nic. Widocznie tak było przeznaczone, żeby kolacja została im w całości. — Dodał to z niejakim przekąsem i skierował się prosto do wyjścia.

W głębi kuchni nieszczęsna solenizantka, ukrywszy twarz w dłonie cicho łkała. Klęskowicz biegał od radcy do Ptysiów i panny Zenobii, ściskał ich za ręce i całkiem głupio uśmiechając się próbował coś tłumaczyć im i przepraszać.

— — — — — — —

Około 12-ej wyruszyli oni ostatnim pociągiem z powrotem do miasta. Pozjadali resztki faworków i po parę kawałków chleba. Z melancholią powtarzali, że są niebywale głodni wszystko troje. Radca Wątorek wyszedł już wcześniej. Ledwie się pożegnał i wyszedł mrucząc dosyć wyraźnie nawet o tej „dziwnej przygodzie", że aż trudno uwierzyć... i to właśnie w imieniny.

Zaczęło padać. Ptysiowie prosili o parasol i o jakąś latarkę, po czym zniknęli w mroku nocy.

— — — — — —

Około 3-ej nad ranem jeszcze się u Klęskowiczów świeciło.

Przy stole zastawionym imieninowymi przysmakami siedzieli oboje i „wykańczali" resztę owej przepysznej galarety z nóżek. W butelce „Wyborowej" świeciło już dno. Pani Barbara, jako niezwyczajna alkoholu, już po trzecim kieliszku, który wmusił w nią mąż — czuła się zupełnie wstawiona. Siedziała z rozczochraną zabawnie głową, a na twarzy pełno miała porozmazywanych śladów łez; gryzła już bez apetytu małe kąski galarety i od czasu do czasu rzewnie popłakiwała.

Klęskowicza dusiła już czkawka; wyglądał trochę niesamowicie w tej swojej rozpiętej koszuli, powtarzał pijackim zwyczajem wciąż to samo:

— No, i widzisz, Basieńko, że Pimpuś znalazł te przeklęte klucze, a nie ty... bo gdybyś się była nachyliła i zajrzała pod kanapę, to ty byś znalazła, a tak Pimpuś znalazł... o... twoje zdrowie, Pimpusiu...

Pimpuś z błyszczącym od zjedzonych wspaniałości pyskiem figlarnie merdał ogonkiem.

— — — — — —

Nazajutrz Klęskowicz do biura wcale nie poszedł, a przez parę dni po tych imieninach — oboje czuli się całkiem źle.

Stosunki z radcą i panem Badylakiem zupełnie się jakoś zerwały.

Z Ptysiami i Zenobią — mocno się oziębiły.

M. WODZYŃSKI